REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

STRON 20 STRON

CENA 120 MAREK.

TYGODNIK SPORTOWY

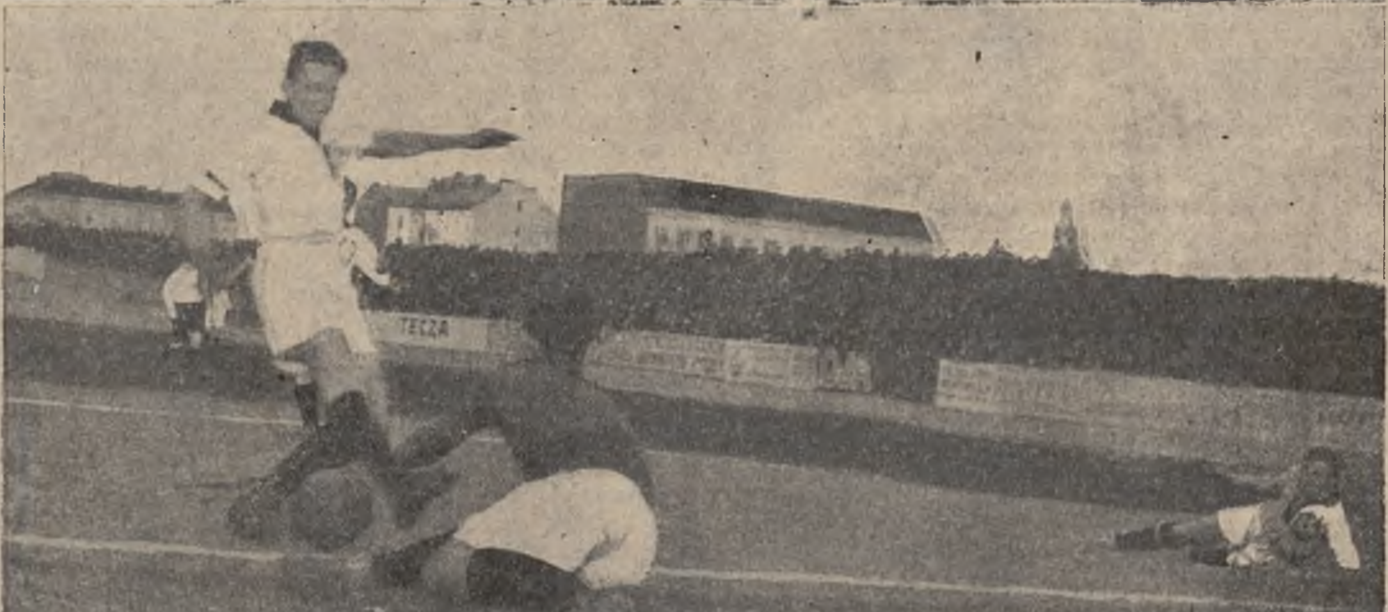
ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

Wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata kwartalna	. . . .	Mp. 1400—
„ półroczna	. . . .	„ 2800—
„ roczną	. . . .	„ 5600·—

ROK II. KRAKÓW, DNIA 19 MAJA 1922 ROKU. NR. 56





Z międzynarodowych zawodów Węgry — Polska w Krakowie 14. V. 1922.

1. Drużyna reprezentacyjna Węgier. 2. Niebezpieczny moment pod bramką Węgrów. — Kuchar zcentrował (leży) do Reymana, któremu w chwili strzału Neuhaus zabiera piłkę z pod samych nóg. — Kilkunastotysięczne tłumy widzów. Fot. Friedman.

Przegląd sportowy lokalny.

11. 5. Victoria Žižkov (Praga) — Makkabi 3:1 (2:0).

Mimo powszedniego dnia (czwartek) liczna publika. Vict. bez Hojera, Mak. znowu w zmienionym składzie z Holländrem na lewej pomocy, z Heimem na prawem skrzydle, z Orensteinem i Beckerem na łącznikach, bez Tignera. Zatem w bardzo słabym składzie. Mak. ciągle próbuje nowe siły, nowy zespół, szukając nowych odpowiednich materjałów. Gra dość żywa i piękna. Vict. jednak nie mogła już wykazać tej nadzwyczajnej kombinacji, jak na matchach z Wisłą, gdyż tyły Mak. świetnie obstawiały (w czem zresztą rzeczywiście celują) i krzyżowały plany Vict. Atak szedł znacznie lepiej, niż na matchach z Cracovią i Wisłą. Możnaby nawet powiedzieć, iż atak Mak. kombinował pięknie, dołem i wytwarzał dobre, liczne sytuacje, z których mógł i powinien był wyrównać. Dziwną zaiste drużyną jest Makkabi. Z najsilniejszą drużyną gra pięknie i dobrze, z najsłabszemi źle i niżej krytyki. Drużyna nastroju, zupełnie niepewna. Gdyby nie niesłychana brutalność gry Vict., która nadużyła stanowczo swej siły fizycznej wobec ambitnie grającej Mak. i gdyby nie wydalenie Perlmuttera na długo przed końcem gry, wynik zawodów byłby zupełnie innym. Matchami z Vict. Žižkov dowiodły Wisła i Makkabi, iż możemy śmiało prowadzić i grywać z najsilniejszemi nawet zagranicznemi drużynami i przy jeszcze większem staraniu i stosowaniu myślowej kombinacji atakowej, nie ograniczając się do defenzywy, wyjść honorowo ze wszelkich spotkań. Radzilibyśmy jaknajwięcej spotkań zagranicznych.

Przebieg gry: Z początku silna przewaga Vict., energiczny nacisk na bramkę Mak. Dwa słupki bez rezultatu. Holländer na nowej pozycji w lewej pomocy, nie orjentuje się z początku, stąd prawa strona Vict. ma pole wolne. Naomiast prawa strona Mak. jest kiepska, gdyż Heim stał się statystą na wszystkich matchach i spoczywa poprostu na laurach. Z korneru w 5 min. zdobywają goście pierwszego goala. Zdenerwowanie u Makkabi umożliwia ciągle jeszcze Vict. ataki, Osiek broni, ale niepewnie. Rzut wolny odbija Osiek na róg, niewyzyskany przez Vict. Mak. się otrząsa, zaczyna atakować. Spokojnie i celowo kombinują Perlmutter i Orenstein, strzał Perlmuttera, korner dla Makkabi niewyzyskany. Znowu ataki Vict. Makkabi broni się dzielnie i odpowiada atakami, pomoc współpracuje dobrze. Centry prawej strony Vict. jak i strzały Schneidra I. bez rezultatu. W 16 m. zdobywa środek ataku Vict. drugiego goala. Atak lewej strony Vict. Walka Jelinka z Tislowitzem i Silberspitzem. Korner Vict. bez efektu. Mierzony pass do Heima na przebój zmusza bramkarza do dalekiego wylotu, bramka pusta, strzał w out. Z takiej samej pozycji zdobył Danz jedynego goala dla Wisły w niedzielę dnia 8. V. Dalsze ataki Mak. strzał Perlmuttera z daleka tuż koło słupka. Vict. atakuje, Holländer źle obstawia, korner w out. Mak. prowadzi i kombinuje. Strzały Schneidra I. chwycone, centrę jego chwyta Heim, ale jego silny, dolny strzał robinzonadą chwyta Klapka. Piękna dolna kombinacja Mak. bez siły przebojowej blisko bramki przeciwnika. Atak Vict. Hands Holzmana. Karny przeciw Mak. w 37 m. obroniony przez Osieka. Strzał Jelinka ponad poprzeczkę. Wolny strzelony przez Heima, po obronie dostaje piłkę Holzman, strzela, Klapka chwyta. Rogów 4:1 dla Viktorji.

Po przerwie broni Osiek dwukrotnie. Skrajne pomoce Mak. nie obstawiają należycie skrzydeł, stąd centry i niebezpieczne sytuacje. W 8 m. pass do Heima na przebój, bramkarz znowu wylatuje, centra Heima do nieobstawionego (zupełnie zresztą kiepskiego Beckera), który bez przeszkody z dwóch kroków zdobywa bramkę dla Mak. Goście podnieceni tem rozpoczynają grę foul i to w ogromnie jaskrawy i niesympatyczny sposób. Obie partje grają przez pewien czas w 10. Mak atakuje żywo. Schneider I. stacza zwycięskie pojedynki z doskonałym prawym pomocnikiem i obrońcą Vict. Te momenty chociażby przeciw tak wybitnym graczom predestynują tego gracza do drużyny reprezentacyjnej. Nie widzi tego jednak „objektywna komisja". Gracze brakujący wracają. Nacisk na bramkę Mak. Korner Vict. niewyzyskany. I znowu przebija się Heim na prawem skrzydle, analogiczna centra do Beckera, który z 4 kroków pudłuje. Najpewniejsza sytuacja niewykorzystana. Vict. nie mogąc się dostać blisko bramki Mak. strzela z daleka i stale przenosi. Rzut karny dla Vict. za nastrzeloną rękę przestrzelony. Dwóch karnych zatem Vict. nie wyzyskała. Ogromnie brutalna gra Vict. Sędzia p. Adamski, nie widzi ich jednak zupełnie, a za zwrócenie uwagi na te ciągłe foule, wydala Perlmuttera z boiska, osłabiając w dodatku partję słabszą, poszkodowaną. Mak. gra przez jakie 20 m. w 10 graczy. Osiek broni w tej fazie znakomicie. W 26 m. odbija Silberspitz piłkę, która trafia Jelinka, odbijając się w kierunku bramki Mak., Jelinek szybkim biegiem podąża za nią i z najbliższej odległości zdobywa 3 goala. Wina tu backów Mak, które zupełnie źle się ustawiały. Teraz Mak. atakuje mimo 4 napastników bardzo ambitnie. Właściwie można to tylko powiedzieć o Schneidrze I, który stale zdobywa piłkę i wyrywa się naprzód. Niestety cała reszta ataku do niczego, Heim już ma dość, nie rusza się wprost. Becker zupełnie słaby, a młody Orenstein sam sobie na środku rady dać nie może. Kilka ataków Vict. bez rezultatu. Przed samym końcem przebój Schneidra I, mimo backa i z 8 kroków strzela nad poprzeczkę. Druga pewna szansa niewyzyskana. Rogów łącznie 7:2. Sędzia p. Adamski słaby.

Union (Łódź) — Makkabi 0:1 (0:0).

Druga gra towarzyska Mak. ze sympatycznym łódzkim Unionem. Mak. bez Silberspitza, z Holländrem na backu, który gra drugi match bezpośrednio po sobie w tym samym dniu (A. Z. S.), na lewej pomocy próba młodziutkiego, ale obiecującego Rumplera, na lewym łączniku Tigner poraz pierwszy. Naturalnie gra Mak. strasznie chaotyczna, zepsuła całe wrażenie z matchu czwartkowego. Union odznaczał się wielką dozą ambicji, kombinacja trójki środkowej bardzo dobra, prowadzenie ataku przez Kuklę dobrze obmyślane, lewe skrzydło technicznie dobre, prawy obrońca znakomity. W Mak. Heim niżej wszelkiej krytyki, nietylko że nie rusza się i statystuje, ale sam źle grając bez najmniejszej ambicji, jeszcze drugim ciągle głośno robi wyrzuty, deprymując całą partję. Że umie i potrafi grać, tego dowiódł pod sam koniec, nie rehabilitując jednak zupełnie swojej niezrozumiałej bezczynności przez cały czas gry.

Mak. przeciw wiatrowi. Gra szybka. Unionu gra ambitna. Atak M. nerwowy i bezmyślny, bez precyzji w passingu. Unionu kombinacja dokładniejsza. Kilka centr Schneidra I, korzystne sytuacje niewyzyskane. Perlmutter przestrzeliwuje z 5 kroków z centry Heima. Ataki Mak., Tigner jednak nie umie się z[illegible] na nowej pozycji. Wśród oklasków publicznoś[illegible]dzi reprezentacja Węgrów na boisko. Ataki Un[illegible] Niebezpieczna sytuacja dla Mak., strzał w słupek. [illegible]uza 0:0.

Po przerwie, w czasie której okazało się, iż Mak. nie umie należycie zorganizować porządku na placu, prze-

waga silna Mak., gra stale na połowie Unionu, jednak bez rezultatu. Sporadyczne wypady Łodzian są o wiele niebezpieczniejsze. Brak strzału i indolencja orjentacyjna u Mak. 2 kornery dla Mak. niewyzyskane. Piękny atak Unionu unicestwiony. Okropne niedołęstwo ataku Mak. w korzystnych sytuacjach, brak należytego ustawienia się. Ambitna obrona Unionu. W ostatniej minucie zdobywa Heim z centry Schneidra I voleyem jedyną bramkę dla Mak. Rogów łącznie 3:2 dla M. — Sędzia p. Vertes z Budapesztu, spokojny i uważny.

Poprzedziły zawody

Makkabi II — A. Z. S. 1:0. (Mistrz. kl. B.)

Przed matchem Węgry—Polska odbyły się zawody

Reprez. kl. B — Reprez. Rez. kl. A 3:2 (2:1).

Przewaga taktyczna i kombinacyjna Repr. B, która stanowiła jednolitą partję. Atak jej i obrona lepsze, niż Rez., gdzie głównie obrona szwankowała, szczególnie Beckman bez pojęcia. W Repr. B odznaczyła się głównie trójka środkowa ataku z utalentowanym Czulakiem i Dużniakiem. W Repr. Rez. najlepszym był Strycharz. Obaj bramkarze bardzo dobrzy. Gra dość interesująca. Sędziował dobrze p. Fischer.

Cracovia II — A. Z. S. 4:1. (Mistrz. kl. B.)

WĘGRY — POLSKA 3:0 (2:0).

Wynik odbytych 14 maja br. międzypaństwowych zawodów footballowych Węgry—Polska w Krakowie jest wielkim ciosem dla polskiego footballu. Bądźmy szczerzy, nie spodziewaliśmy się takiego katastrofalnego wyniku na własnym gruncie nawet z I. garniturem reprezentacji Węgier, a już zupełnie nie z II. garniturem. Wszelkie papierowe i niepapierowe obliczenia i horoskopy uprawniały nas, mimo fałszywego w niektórych pozycjach ustawienia składu naszej reprezentacji, do optymistyczniejszych nadziei. 18 grudnia 1921 w Budapeszcie przy gorszej i pod względem kombinacji niższej grze naszego teamu, przy wielkiem zmęczeniu podróżą i niedyspozycji graczy, ze składem węgierskim o więcej niż klasę lepszym od obecnego węgierskiego teamu, na obcym gruncie, w pierwszych zawodach międzynarodowych — wyszliśmy z nieznaczną klęską 1:0 dla Węgrów. Mimo pewnego spadku formy naszej mistrzowskiej drużyny, Cracovii, wyniki obecnego sezonu Cracovii, Wisły, Pogoni, Jutrzenki (bo wszak te kluby złożyły się na reprezentację) były wcale niezłe. Rozgrywki z Unionem Żiżkov, Törekvesem, Kispesti, Viktorią Żiżkov jako jednolitymi bardzo dobremi drużynami, nie mogły spowodować przypuszczenia wysokiej klęski nawet z prawdziwą reprezentacją Węgier, a cóż dopiero z drugorzędną reprezentacją. Dlatego wynik powyższy jest ciosem. Wszelkie fakta i uboczne momenty, ogłaszane nawet w całej prasie sportowej naszej i zagranicznej, nie mogą tego smutnego, bolesnego i zawstydzającego faktu zmazać. Pocieszającym jest właśnie tylko ten fakt, że się tego wyniku wstydzimy, jest to dowodem, że czujemy się na siłach stawić silniejszy i skuteczniejszy opór, że walkę odbytą uważamy za niedostateczną, a skład teamu i grę naszych wybrańców nie możemy uznać za wyraz i wypadkową naszych faktycznych możliwości kwalitatywnych we footballu.

Stało się. Wyciągnijmy więc *konsekwencje i naukę*. Przynajmniej to. Przedewszystkiem ustawienie składu. Już przed 18. XII. ub. r. w czasie odbywających się treningów teamowych, zwróciliśmy uwagę, iż ustalenie i wyznaczenie składu nie powinno należeć do żadnych komisji, albowiem quod capita, tot census (ile głów, tyle zdań). Musimy za przykładem zagranicy stworzyć instytucję *kapitana związkowego*, zupełnie nieograniczonego władcy w sprawie wystawiania teamów reprezentacyjnych i odpowiedzialnego za tę ważną funkcję (naturalnie — moralnie). Zagranica też miała komisje i przecież zdecydowała się na orzeczenie jednostki. Tylko bowiem jeden mózg, fachowy i objektywny mózg, jedna wola, jeden punkt widzenia, — musi decydować, liczne głosy, zdania, rady, kombinacje, decyzje, stanowiska, są konglomeratem z natury rzeczy kompromisowym, a każdy kompromis jest wprawdzie wygodny i łatwy, ale również słaby i chwiejny. — Druga rzecz to jest wybór tej osoby — kapitana związkowego, rzecz głównie bezwzględnego zaufania. Musi to być przedewszystkiem pierwszorzędny, objektywny i sprawiedliwy fachowiec, nietylko sam o tem przeświadczony, ani przez garstkę ludzi za takiego uznany, ale przez communis opinio sportową bezpośrednio, instynktownie, wyczuty. Musi to być człowiek, cieszący się ogólnem zaufaniem, szanowany i uznawany, co do którego fachowości i sprawiedliwości nikt nie będzie miał a priori żadnej wątpliwości. Czy posiadamy taką jednostkę? Szukajmy, a może znajdziemy. Należy to do P. Z. P. N. — Trzecia rzecz, to odpowiedni trening, przygotowywanie, należyty plan i organizacja międzynarodowych rozgrywek, przegląd dokładny i stały materjałów graczy, próba tychże etc. — co już wszystko należałoby do odpowiednich instancji, działających w porozumieniu z kapitanem związkowym. Dalej jeszcze wchodziłyby w rachubę, skrupulatniejsze i roztropniejsze kontraktowanie matchów międzynarodowych, usunięcie dorywczości w przygotowaniach technicznych i organizacyjnych, oraz niesympatycznych, a deprymujących dysonansów międzyklubowych na tle właśnie obsady teamów, wyboru placu, sprężysta organizacja i administracja przed i na samych zawodach, a głównie zabezpieczenie należytej komunikacji (wejścia i wyjścia) i wreszcie propaganda prasowa.

A teraz przejdźmy do opisu *przebiegu gry*.

Skład reprezentacji Węgier: Neuhaus, Zatyko, Kovacs, Szabo, Kleber, Tomecsko, Katzer, Razso, Priboy, Seiden, Solti.

Skład reprezentacji Polski: Loth II, Gintel, Klotz, Synowiec, Cikowski, Śliwa, Szperling, Kuchar, Kałuża, Reyman, Krumholz.

Zaczyna Polska. Atak. Śliwa podaje Krumholzowi, strzał tegoż chwyta bramkarz Węgrów, Neuhaus. Atak Węgrów, rozbija go Cikowski. Gra na połowie Polski, chaosy podbramkowe. Klotz, widocznie stremowany, wysuwa się zbytnio naprzód.

4 min. własny goal Polski.

W 4 min. atak Seiden-Solti, Gintel popełnia błąd i w usiłowaniu szybkiego podania piłki Lotbowi, powoduje odbicie piłki od niego do własnej bramki. Konsternacja wśród graczy i publiczności. Węgrzy prowadzą już na początku 1:0. W dalszym ciągu ataki Węgrów, niedołężna defenzywa Polski. Piłkę wydostaje zręcznie dwukrotnie Krumholz, centruje, Kuchar jednak nie wykorzystuje. W tej fazie silna przewaga Węgrów, którzy technicznie są lepsi i atakują prawą stroną, wyczuwając lukę w bardzo słabym i nierutynowanym Klotzu. W 8 m. zaczynają się opanowywać Gintel i Cikowski. Oni też jedyni ratują niebezpieczne sytuacje. Także i atak Pol



Z matchu Węgry — Polska 14 V. 1922. w Krakowie. Reprezentacje Węgier i Polski. Fot. Friedman

ski otrząsnął się, prze naprzód, w 10 m. Kuchar podaje Sperlingowi, który tuż koło linji kornerowej centruje, wywołując chaos pod bramką Węgrów, wyjaśniony przez Kovacsa. Wypad Węgrów niweczy Gintel. Znowu atakuje lewa strona P., strzał Kałuży idzie ponad bramkę. Gra toczy się już na środku boiska Klotz ciągle jeszcze zbyt naprzód wysunięty. Cikowski ratuje kilkakrotnie. W 14 m. strzela Razso, ale Loth chwyta. Tempo się ożywia. Gintel wspaniale rozbija ataki Węgrów. — Atak Polski w 15 m. lewą stroną powstrzymany. Prawa strona Reyman-Krumholz zbyt nieruchliwa. W 16 m. Seiden znajduje się w sytuacji strzału, w ostatniej chwili odbierają mu piłkę Gintel i Cikowski. Pass Kałuży do Krumholza, ten jednak nie stoi na swojem miejscu. Gra się nieco staje ospałą. Węgrzy grają dołem, spokojnie i są technicznie lepsi. W 19 m. przebój Katzera z prawego skrzydła, strzał ostry chwyta Loth. W 21 m. podaje pięknie Kałuża Sperlingowi, strzał tegoż tuż koło słupka. Atak Węgrów w 22 m. kończy się of' side Priboya. Centrę Sperlinga chwyta Kałuża pięknym podskokiem głową, podając Reymanowi, który jednak nie chwyta piłki. Następny atak Węgrów rozbija Synowiec. W 23 m. kombinacja Kuchar-Sperling, centrę tegoż chwyta znakomicie Neuhaus. Dalsze ataki Polski unicestwia obrona Węgrów. Wzajemne ataki Węgrów również powstrzymuje Polska. Kałuża ślicznie rozdaje piłki. Krumholz pudłuje, nie wykorzystując sytuacyj do centrów. Kilka ataków Węgrów oswobadza Gintel. W 29 m. strzał Kałuży z podania Kuchara ponad poprzeczkę. Przebój prawoskrzydłowego, Klotz odbija na korner w 30 m., którego rzut Priboy chwyta na głowę, przestrzeliwując jednakże. — Gintel wspaniale pracuje. W 31 m. strzela Reyman z podania Kałuży w róg, Neuhaus chwyta niespodziewanie. Atak Węgrów mija Gintla, centrę odbija Klotz. Kombinacja Sperling-Kałuża, pass do środka, niema nikogo, Neuhaus z łatwością chwyta. W 33 m. wzajemne ataki. W 34 m. przebija się Katzer mimo Synowca i Klotza, centruje do Seidena, strzał placowany voleyem w lewy róg, robinzonadą broni brawurowo Loth. Wspaniała kombinacja Polski w 35 m., Kałuża-Krumholz-Reyman Kałuża, strzał tuż obok słupka. Sprytnie, choć niebezpiecznie przerywa głową Cikowski kombinację Seiden-Solti. Ponowny atak prawej strony Polski unicestwiony przez Kovacsa. Rzut wolny dla Polski bije Cikowski, kombinacja Kałuża-Kuchar, back Węgrów ratuje. W 38 m. tempo się bardzo ożywia obustronnie, przebój Kuchara, centra, obrońca Węgrów odbija głową na korner, niewyzyskany przez Polskę Następuje wypad prawej strony ataku Węgrów, Klotz ociąga się z natychmiastowem odparciem, bawiąc się niepotrzebnie, stąd powstaje niebezpieczna sytuacja, strzał chwyta Loth. W 41 m. atak Polski z podania Kałuży, przebój Kuchara, centra unicestwiona. Rzut autowy tuż przy rogu, niebezpieczny dla W., sytuację wyjaśnia przytomny i zwinny Neuhaus.

W 42 m. Solti zdobywa 2. gola dla Węgrów.

W 42 m. przebój Katzera, który mija Synowca i Klotza, centra tuż koło poprzeczki, Loth niepotrzebnie i zbyt późno wylatuje, jednak szybciej znalazł się przy piłce Solti i główką fałszem ponad Lothem pakuje piłkę w siatkę, którą momentalnie chciał jeszcze głową odbić Śliwa, uderzył jednakże głową w słupek, uszkodziwszy się. Jeszcze jeden atak gości w 45 m., strzał z kombinacji trójki wewnętrznej chwyta Loth. Do przerwy rogów 1:1, goali 2:0 dla Węgrów. Pauza.

Po pauzie występuje P. z Cikowskim w środkowej pomocy, a Śliwą na prawej. Rozpoczynają Węgrzy, Cikowski odbiera piłkę. Następuje momentalna piękna kombinacja Kałuża—Reyman—Kuchar w 1 m, strzał Wacka w ręce bramkarza zbliska. Najpewniejsza sytuacja minęła bez efektu. Pass Cikowskiego do Krumholza puszcza tenże na out. Przewaga Polski stała. Ataki Polski są znacznie precyzyjniejsze. Od 3 — 5 min. kilkakrotne ataki Polski. Przebój Kuchara unicestwia wylotem stanowczym świetny Neuhaus. Dalsze ataki niewykorzystane. Neuhaus często i wszystko broni. Cikowski ożywia atak i zaopatruje go piłkami, Śliwa natomiast niepotrzebnie się bawi. Następują ataki Węgrów 7—10 m. Solti centruje w out, dalsza kombinacja, of-side Priboya. Kałuża znowu podaje Kucharowi na przebój, back z trudem odbija na out. I znowu Cikowski forsuje Wacka, znakomicie po pauzie dysponowanego, sytuacja niebezpieczna pod bramką Węgrów w 11 m. niewyzyskana. Gra przeważnie na połowie gości. — Piękne i planowe ataki Polski w 13 min. Centra Sperlinga, piękny chwyt Neuhausa. W 14 min. atak Priboy—Seiden, Loth wyjaśnia. Wspaniale i z brawurą gra Kovacs, pass do Katzera na prawe skrzydło, strzał koło bramki. Centra Sperlinga, jakoteż i następny jego strzał bez rezultatu. Atak P. w 16 min., korner niewyzyskany. W 17 min. linja ataku W. of'side. Cikowski pracuje niezmordowanie. W 18 min. mija Razso Klotza, jednak tenże biegiem bierze go i naprawia błąd popełniony. Odtąd forma Klotza stale się poprawia, gra on pewniej, nie wysuwając się już do linji pomocy, co korzystnie odbija się na



Z matchu Węgry—Polska 14. V. 1922 r. w Krakowie. — Reprezentacja Polski.

na partji defenzywnej. W 19 min. piękna kombinacja Węgrów od prawego skrzydła, aż do lewego łącznika, kończy się outem. W 20 min. ostry atak P., centra Sperlinga wywołuje bardzo niebezpieczną sytuację podbramkową, Reyman i Krumholz jednak pudłują. Również pod bramką Polski niebezpieczny moment, Klotz ratuje. W 21 m. kombinacja główkowa P., — Neuhaus fenomenalnie broni. Od 22 — 25 m. znowu atakują Węgrzy, korner idzie w out. Centrę Soltiego odbija Kloiz. Krumholz pudłuje stale wytwarzane mu sytuacje. Wzajemne ataki. W 26 min. pass Sperlinga do Kałuży, lekki strzał. 27 min. piękne ataki Polski od gracza do gracza, pod bramką brak siły przebojowej. W 28 min. przebój Kuchara, centrę chwyta Reyman, strzał ostry, piękny, ponad poprzeczkę. W 29 m. ataki W., z winy Klotza rzut wolny przeciw P. bez rezultatu. Pass Priboya do Soltiego, broni Loth. 30 m. bardzo niebezpiczna sytuacja dla P., z prawej strony ataku W. omal nie następuje goal, Loth broni. Znowu strzał niebezpieczny w 32 m. i ciągłe ataki Węgrów przez kilka minut. Śliwa w dezorjentacji wywołuje dwukrotnie panikę, na szczęście bez skutku.

3. goal dla Węgrów (Solti, 34 min.).

Ataki W. trwają i w 34 m. w chaotycznej sytuacji zdobywa Solti niespodziewanie 3 goala dla Węgrów. Teraz zrywa się P. do energicznych ataków. Szczególnie Kuchar gra z nadzwyczajną ambicją. Strzał Kuchara bez rezultatu. W 35 m. kombinacja Reyman-Krumholz, strzał ostatniego ostry „szpitzem“ chwyta przecież Neuhaus. W 36 m. kombinacja Sperling-Kałuża-Kuchar, strzał spudłowany. Znów atakują Węgrzy w 39 m., tempo żywe, niebezpieczny moment pod bramką Polski, atak W. unicestwia Loth. Ataki Polski. Z centry Sperlinga, bije Kałuża głową tuż koło słupka. Przebój dla Kuchara taktycznie uniemożliwiony. W 41 m. centruje Krumholz, dwa strzały bez rezultatu. W 42 m. strzela Reyman ponad poprzeczkę. Szereg ataków Polski, w 43, 44 i 45 m., wszystkie bez decyzji strzału. W ostatniej min. atak lewej strony W. rozbija Gintel. Rogów po pauzie 1 : 2, łącznie 3 : 2 dla Polski. Wynik 3 : 0 dla Węgrów.

Sędzia p. Grätz z Pragi

prowadził zawody spokojnie, poważnie, dokładnie i najzupełniej sprawiedliwie. Z powodu gry zupełnie „fair“ i nienadzwyczajnego obustronnie poziomu, roboty wielkiej nie iał, nie mógł też wykazać tej umiejętności, którą podziwialiśmy w Budapeszcie. Niemniej jego rozstrzygnięcia, wbrew opinji niektórych zboczonych reporterów i neurastenicznych fanatyków, znamionowały właśnie wybitną rutynę i wysoką klasę sędziowską.

Ogólna charakterystyka i krytyka.

Naogół mieli Węgrzy pewne plus techniczne i pod względem rutyny. Nadto bramkarz ich, Neuhaus, bronił fenomenalnie i on nie dopuścił właściwie do wyrównania punktów, któryto wynik byłby najwłaściwszym. — Kombinacyjnie mieli przewagę Polacy, których atak, szczególnie po pauzie, szedł znakomicie, o wiele lepiej, niż węgierski. Podczas jednak, gdy Węgrzy wyzyskali mniej liczne sytuacje aż do 3 punktów — nasi niezliczonej ilości strzałów i dogodnych pozycji nie umieli zamienić efektywnie w punkty. Loth w bramce był mniej pewnym, niż w Budapeszcie. Gdyby miał więcej treningu, niezawodnie nie dopuściłby do 2 ostatnich bramek. Z backów Gintel i Kovacs byli znakomitymi. Ci dwaj byli też wraz z Neuhausem najlepszymi na placu. Klotz do pauzy stremowany, grał niżej krytyki i grał raczej w pomocy, niż w obronie, po pauzie poprawił się znacznie i uratował kilkakrotnie bardzo pięknie niebezpieczne nadzwyczaj sytuacje. Brak rutyny i pierwsza gra reprezentacyjna usprawiedliwiają tego gracza, który technicznie dobry, taktycznie jeszcze na reprezentatywnego gracza przecież jest za słaby. Pomoce obydwie były najsłabszą częścią drużyn. Szabo z F. T. C. stosunkowo najlepszy. Tomeczko miał łatwą pracę, gdyż prawa strona ataku P. była najsłabszą częścią teamu polskiego. Kleber, mimo zapowiadanych jego zdolności, ani w przybliżeniu nie przypominał nam Obitza z 18/12. Cikowski, był tak przed pauzą na prawej pomocy, jak i po pauzie na środku pomocy, jeszcze najlepszym, ku końcowi nie wytrzymał tempa. Brak treningu widoczny. Synowiec robił swoje, ale był przeciętnym pomocnikiem, w biegu słabym. Śliwa na środku lepszy przed pauzą, po pauzie na prawej pomocy kiepski, nie można też było od niego wymagać, by na nieswojej pozycji był nadzwyczajnym, Z ataków obie lewe strony wraz ze środkiem ataku lepsze, prawe strony słabsze, w polskim teamie beznadziejnie tchórzliwe wobec Kovacsa. Kałuża w rozdawaniu piłek był klasycznym i znacznie lepszym, niż Priboy, szkoda tylko, że co do strzału niespecjalnie dysponowanym. Seiden i Kuchar, obaj lewi łącznicy, byli najgroźniejszymi napastnikami, szczególnie Kuchar po pauzie

grał z wyjątkową ambicją i zapałem. Z przyjemnością konstatujemy, iż był on znacznie lepszym, niż się wedle jego ostatniej formy od niego spodziewać mogliśmy. — Sperling i Solti spełnili w zupełności swe zadanie. Sperling nawet przewyższał go. Solti jednak miał szczęście i okazał decyzję w wykorzystywaniu dogodnych momentów. Pod względem całości gry musimy przyznać pewną nieznaczną przewagę przed i zupełną przewagę Polski po pauzie. Węgrzy mieli szczęście, nasi zaś mieli wielkiego pecha, obok wielkiej nieudolności w strzale i brawurowej obronie Neuhausa. — Sama gra nie dawała specjalnych footballowych emocji, acz była dość interesującą. Obie reprezentacje grały stanowczo gorzej, niż jednolita drużyna pierwszoklasowa.

Wywiady naszego naczelnego redaktora Dra Henryka Lesera.

Inż. M. Fischer z Budapesztu, przewodniczący Wydziału zagranicznego Węg. Związk. Footb. udzielił mi kilkugodzinnego interwiewu (w którym omówiliśmy również cały szereg problemów sportowych) wyświetlając wszelkie kwestje stosunku sportowego węgiersko-polskiego, a w szczególności podając fachową subjektywną ocenę odbytych zawodów. Węzły, łączące mnie z p. inż. Fischerem, a zadzierżgnięte jeszcze w Budapeszcie 18 grudnia ub. r., obecnie zostały mocno utrwalone. Szkoda tylko, iż tak mało miałem sposobności dla omówienia szczegółowego tylu pięknych i przyszłościowych planów dla sportu polskiego, węgierskiego i wogóle międzynarodowego. W każdym razie z tego miejsca dziękuję mu gorąco za piękne chwile, spędzone przy wspólnej pogawędce i witam w nim szermierza tego kierunku ideowo-sportowego, który jest platformą naszej pracy. Na liczne moje zapytania wypowiedział się p. inż. Fischer w sposób następujący:

„Atak Polski był dla oka znacznie piękniejszym, jednolitszym, od Węgier i mnie osobiście jest ogromnie przykro, żeśmy, służąc celom propagandystycznym, nie mogli pokazać publiczności polskiej piękna gry footballowej, gdyż tylko piękna gra służy propagandzie sportowej. Następnym razem nie rozegramy już więcej w jednym dniu dwóch zawodów równocześnie. Atak Węgrów był dziełem niewykończonem, robotą kawałkową (Stückwerk), pozostawiony swojej własnej inicjatywie i bardzo rzadko widziano wykonywanie jakiegoś przemyślanego planu. Żeśmy mimo to wyszli zwycięsko z takim atakiem, zawdzięczyć należy temu, iż lewy skrzydłowy Solti, który wprawdzie nie wiele pokazał w czasie gry, nie znał bowiem swego sąsiada i był jedynym graczem z prowincji, w decydujących i najważniejszych momentach wykazał nadzwyczajny spryt, wyzyskując korzystnie sytuację. Bramkarz Neuhaus udowodnił w Krakowie, że wystawienie go dwa tygodnie temu przeciw Austrji było zupełnie słusznem i uzasadnionem. Neuhausowi i Kovacsowi mamy do zawdzięczenia wspaniałą obronę naszej bramki, wszyscy inni byli szarzy, ale również godni pochwały, gdyż przejęci ważnością zawodów mieli wolę zwycięstwa, co we footballu często zastępuje umiejętność. Najsłabszą częścią naszą była pomoc, która nas zawiodła i w odbytym egzaminie dojrzałości udowodniła, iż narazie nie może jeszcze zastępować nas w międzynarodowych spotkaniach.

Drużyna polska grała obecnie lepiej, niż w Budapeszcie i gdy bogini Fortuna była dla Polaków w Budapeszcie łaskawą, co wszak nasi goście naówczas przyznali, a pierwsza międzynarodowa klęska oznaczała właściwie zwycięstwo Polaków (na krótko przedtem przegrali Szwedzi 4:2), to obecnie zapewne musiała sobie pomyśleć: „na własnym gruncie muszą oni sami sobie pomóc". Pięknej grze Polaków brak w olbrzymim stopniu siły przebojowej i grali oni zbyt miękko, a napastnicy na tych zawodach nie grali z największem poświęceniem nie bacząc nawet na niebezpieczeństwa, tak że Kovacs przy swojem nadzwyczajnem poświęceniu i siłę woli miał łatwą robotę. Psychiczne bowiem momenty zdziałały, że on się na wszystko ważył, podczas gdy Polacy nie wykazali pełnej odwagi. Więcej energji, więcej odwagi i siły musi mieć atak Polski do ukoronowania wszystkich pięknych akcji. Wstawienie kapitana polskiej jedenastki było zupełnie uzasadnionem, Gintel w obronie był znakomitym, obydwaj obrońcy Gintel i Kovacs wykazali grę czystą i pewną. Pierwszej bramki nie mógł Loth uchronić. Druga bramka powstała z nieprawdopodobnej sytuacji, przyczem Śliwa doznał kontuzji, a obaj nie byli temu winni.

Nam się wszystko udało, Polakom zaś nic.

Zarzuty z powodu niewysłania pierwszej reprezentacyjnej drużyny nie są uzasadnione, gdyż w październiku ub. r. w pertraktacjach z P. Z. P. N. wyraźnie zaznaczyliśmy, że w r. 1922 jesteśmy w międzynarodowych imprezach tak zaabsorbowani, że mamy tylko termin 14. V. do dyspozycji, kiedy równocześnie gramy z Berlinem. Każdy polski sportsmen musi też nam przyznać słuszność i uznać, że nasz kapitan związkowy, do którego jedynie i wyłącznie, wedle jego uznania, wystawienie drużyn reprezentacyjnych należy i nikt nie może, ani nie śmie mu się w tę sprawę wtrącać (mieliśmy już bardzo kiepskie doświadczenia z komisjami wyborczemi), na moje osobiste zapytanie (wiedziałem bowiem, że będę musiał jechać do Polski) jak swoje drużyny złoży, odpowiedział, że odpowiednio do stosunku sił obu przeciwników. Wynik obu matchów reprezentacyjnych (Budapeszt — Berlin 4:2) udowodnił też w pełni słuszność jego wyboru. Jak chętnie byłbym moich 3 graczy z Törekvesu (p. Fischer jest prezesem tego klubu), którzy pojechali do Berlina, zabrał ze sobą do Krakowa, nie odważyłem się jednakże wpłynąć na kapitana związkowego, albowiem przy takich zawodach, na które patrzy cały świat sportowy, nie wolno zupełnie kierować się sentymentami. Suche daty statystyczne zostają uwiecznione, taksamo byłoby, gdyby odwrotny wypadek, zwycięstwo Polski, było nastąpiło. Nie wolno zapominać, że Węgry były zastąpione przez drugą z rzędu najlepszą drużynę reprezentacyjną, z których wszyscy prawie mogli tak samo wejść do pierwszej reprezentacji, z wyjątkiem niektórych gwiazd, jak Orth, Molnar Vogl, Mandl, Blum, Pataky. F. T. C. nie może oprócz Patakyego i Bluma nikogo dostarczyć. Są przecież w drużynach, znajdujących się na niższem miejscu tabeli, indywidualności lepsze od przeciętnych graczy najlepszych klubów. Przy pomocy ostrych zarządzeń (jeden rok pauzy) przeszkodziliśmy temu, aby lepsi gracze słabszych klubów łatwo połykani byli przez silniejsze towarzystwa. Skutki już są widoczne, że i małe kluby posiadają dobrych graczy, rozwijają się i dlatego przeciętna klasa Węgier się poprawia. Cieszymy się, iż posiadamy drużyny, przynoszące nam sławę, ale chcemy je zmusić do wychowania samodzielnego swych grzczy, a nie kosztem innych tow., które lata pracowały nad wyszkoleniem swych członków.

Gdy przed dwoma laty w matchu Berlin — Budapeszt w Berlinie, Berlin zwyciężył, byli Berlińczycy dumni twierdząc, że Berlin to jeszcze nie Niemcy, ale Budapeszt

to Węgry. I nie wolno zapomnieć, żeśmy mieli coś do naprawienia, gdyż zostaliśmy zwyciężeni i od wyniku zawodów w Berlinie zależała obecnie dobra sława węgierskiego footballu w świecie sportowym. I dlatego nie zasłużyliśmy wcale na zarzuty, ale raczej na uznanie, żeśmy, mimo wielkich przeszkód, nie bacząc na olbrzymie koszta, przecież obydwa matche do skutku doprowadzili. Zarzuty zatem i ataki prasy polskiej są tylko o tyle zrozumiałe, iż panowie, którzy to pisali, nie znali powyższych szczegółów.

Gra fair naszej drużyny i dążenie naszego Związku oraz jego postępowanie dowodzą, iż pragniemy przyjaźni w obopólnym interesie. Pragniemy nie tylko we footballu, ale i wszystkich innych gałęziach sportu, przyjść Polakom z bratnią pomocą w dążeniu do rozwoju ich sportu, a ataki ze strony prasy nie mogą nas zachęcić na tej drodze.

Następnym razem przyjeżdżamy jednak z najpierwszorzędniejszym naszym garniturem!

Wyjaśnienia p. inż. Fischera są dla nas nadzwyczaj cennemi, wskazują one pośrednio właściwych winowajców nieudałej międzypaństwowej imprezy, których należałoby szukać raczej we własnym obozie. Nasz artykuł w nadzwyczajnem wydaniu z 14 bm. wywołał odruchowy, ogólny aplauz.

Odebraliśmy niezliczone gratulacje z tej okazji. — Cała prawie prasa sportowa i codzienna, naszym śladem powtarza dosłownie nasze sentencje, nie mając odwagi publicystycznej cytowania źródła. Nikt z odważnych bohaterów nie umiał przed zawodami zająć godnego stanowiska, dopiero po klęsce, bohaterskim gestem rzucają anatemę na wsze strony, przeholowując niepotrzebnie i dotykając sfer i działów, nic ze sportem wspólnego nie mających. Dla nas ostatnie zdanie czcigodnego reprezentanta Węgrów jest zupełnie wystarczającym dowodem słuszności naszego tenoru zasadniczego we wspomnianym artykule. — Pierwsi podnieśliśmy oskarżenie i ostrzeżenie. Sami wręczyliśmy nasze zarzuty kierownictwu ekspedycji węgierskiej i zażądaliśmy odpowiedzi. Otrzymaliśmy wyjaśnienia i zapewnienia, które dla nas są zupełnie wystarczającemi. Rozstaliśmy się w największej i wzmocnionej jeszcze przyjaźni. Niechaj więc nie mącą wody czystej intruzy. Obejdzie się bez ich pomocy. Sami cel wywalczymy, bo z nami prawda i czysty, ideowy sport.

Inż. Hajos, wiceprezes Węg. Zw. Footb. wypowiedział się następująco:

„Niemam wprost słów, nie tylko w języku niemieckim, którym tak dobrze nie władam, ale i w moim ojczystym języku węgierskim, na wyrażenie tego uczucia, jakie żywimy dla gościnności Polaków. Przyjęcia takiego wspaniałego nie spodziewaliśmy się wcale. Pobyt w Krakowie pozostanie niezatartą pamiątką dla mnie, tembardziej, że charakter architektoniczny starego grodu nadzwyczajnie mi się podobał i zrobił na mnie wielkie wrażenie, które też utrwaliłem w wielkiej ilości zdjęć, jakie zabieram ze sobą dla uzupełnienia mojej olbrzymiej kollekcji architektonicznej z całego świata.



Synowiec wręcza Szabo kwiaty, witając Węgrów poraz pierwszy w Polsce.



Sędzia Grätz (Praga) wylosowuje wybór połowy boiska i początek gry pomiędzy kpt. Polski — Synowcem, a kpt. Węgier Szabo.

Co do samej gry, to muszę powiedzieć, że Polacy grali o klasę lepiej, niż w Budapeszcie i że obecnie na taką klęskę wcale nie zasłużyli. Jeżeli rozwój poziomu sportowego pójdzie dalej w Polsce w tem tempie, to za dwa lata na Olimpjadzie paryskiej będą się wszystkie reprezentacje musiały liczyć poważnie z Polską, jako przeciwnikiem równorzędnym. W każdym razie gra niedzielna dowiodła nam, iż musimy następnym razem wysłać najlepszą jedenastkę, gdyż inaczej moglibyśmy łatwo wyjść pokonanymi“.

W końcu, jako redaktor „Sporthirlap“ zapewnił mnie o przyjacielskich zamiarach prasy sportowej węgierskiej dla naszego sportu i prosił o stałą wymianę myśli z naszą prasą. Wręczyliśmy p. inż. Hajosowi komplet „Tygodnika Sportowego“ i prosiliśmy o stałe informowanie nas o ruchu sportowym na Węgrzech, co nam też przyrzeczono.

Sędzia p. Karol Em. Grätz, przewodniczący niemiecko-czeskiego Kollegium Sędziów udzielił nam następujących fachowych uwag o odbytych zawodach:

„Międzypaństwowe zawody Polska — Węgry z 18. XII. ub. r. w Budapeszcie podobały mi się znacznie lepiej, gdyż polska jedenastka walczyła tam goręcej (herzhafter). Z tego też powodu było tempo przy stanie 2:0 dla Węgrów po pauzie dość słabem. Przewaga zwycięsców opierała się głównie na linji pomocy, gdzie specjalnie Tomecsko (Vasas), spełniał najproduktywniejsze zadanie. Że Polakom nie udało się zdobyć bramki, było to głównie zasługą czystej obrony bramkarza Neuhausa, który, mimo swej młodości, wykazał wspaniały styl. Jak już wspomniałem, była pomoc Polski najsłabszą częścią drużyny, tylko Śliwa miał jasne chwile. W ataku byli Kałuża i Sperling najlepszymi. Team węgierski, w któ-

rym na szczególną wzmiankę zasługują Neuhaus, Tomecsko, Szabo i Seiden, zasłużył w zupełności na zwycięstwo, aczkolwiek wynik cyfrowy 3 : 0 danemu poziomowi i stosunkowi nie odpowiada. Obie drużyny wykazały znakomitą dyscyplinę, a także publiczność zachowywała się wzorowo, była jednak z powodu bezskuteczności wysiłków swoich ulubieńców silnie zdeprymowaną. Sukcesy gości znalazły słaby aplauz. Nadzwyczajnie miłą niespodzianką było dla mnie w Krakowie kolosalne zainteresowanie i uczestnictwo wszystkich klas społecznych."

Dr. Cetnarowski prezes P. Z. P N.:

„Wyczytawszy skład reprezentacyjnej drużyny węgierskiej — przyznaję, byłem niemile dotknięty brakiem w niej nazwisk głośnych w footbalu węgierskim.

Mojem zdaniem był to wielki błąd dyplomatyczny Węgierskiego Związku Piłki Nożnej — wystawiać na jeden dzień dwie drużyny reprezentacyjne i słabszą posyłać na zawody międzypaństwowe do Polski. Nie przypuszczam chęci zlekceważenia nas, lecz tylko zbytnią ufność w swoje siły, która to ufność przy bardziej szczęśliwej grze naszej Reprezentatywki mogła się snadnie smutno dla nich skończyć.

A szczęścia to już naprawdę nasi w grze nie mieli, gdyż dla mnie nie ulega żadnej wątpliwości, że nasza Reprezentatywka od początku do końca była w przewadze. Z drużyny naszej najbardziej podobali mi się Gintel, Cikowski, Synowiec, Kałuża i Speriing — dobre momenty miał Kuchar i Klotz.

Z Węgrów podobał mi się Neuhaus w bramce i lewy obrońca — reszta grała przeciętnie, chwilami bardzo słabo.

Przyznam się otwarcie, że lękałem się bardzo, czy urządzenie tych zawodów pod względem technicznym wypadnie dobrze, boć to przecież był nasz pierwszy egzamin przed oczami Europy.

Według mego zdania urządzenie zawodów wypadło bez zarzutu."

Kap. drużyny reprezent. Polski Synowiec:

„Tym razem nie mieliśmy szczęścia, jakie nam sprzyjało w Budapeszcie, gdzie graliśmy o klasę gorzej. Porażkę przypisuję brakowi strzelców w dobrym zresztą naszym napadzie, niedyspozycji Lotha (wyłącznie tylko z powodu braku treningu) no i — zachowaniu się naszej publiczności, która niczem nie zachęcała graczy do wzmożenia wysiłków. Gdybyśmy zdobyli byli choć jedną bramkę, wygrana byłaby po naszej stronie. Była to walka dwu równorzędnych przeciwników, walka poprawna, której przebieg przyczynił się ogromnie do propagandy sportu piłki nożnej."

Kimpton (Anglik), trener warszawskiej Polonii, oświadczył, że imponujące wrażenie zrobiła nań ta olbrzymia masa publiczności sportowej, która z całej Polski zjechała się na ten ważny match. Poraz pierwszy miał sposobność oglądania pozawarszawskich sił i szczególnie podobał mu się Kuchar w ataku i Gintel w obronie. W samej organizacji szwankowało nieco, gdyż dostęp do takiego matchu winien być stanowczo lepiej uregulowanym i szereg wejść i wyjść przygotowanych.

Dziękujemy z tego miejsca **p. Edwardowi Kleinadlowi** z Warszawy za chętne spełnienie funkcji dolmetcha angielskiego i życzymy mu szczęśliwej podróży do Ameryki, dokąd się w najbliższym czasie wybiera, oraz powodzenia w treningu tenisowym. Prosimy go o podanie nam adresu z Ameryki, dokąd stale wysyłać będziemy nasze pismo, prosząc również o pamięć o nas.

Bankiet

urządzony przez P. Z. P. N. w sali Związku Strzeleckiego, zgromadził oprócz drużyn reprezentacyjnych, oficjalnych reprezentantów obydwu Związków Piłki Nożnej, także zast. konsula i sekretarza konsulatu węg., przedstawicieleli Z. P. Z. S., klubów sportowych, prasy sportowej i codziennej, sędziego Grätza i członków tut. Koll. Sędziów. Wśród bardzo serdecznego nastroju wygłoszono szereg przemówień i toastów.

Dr. Cetnarowski wita im. P. Z. P. N. poraz pierwszy w naszym kraju goszczącą reprezentację Węgier. Dnia 18. XII. ub. r. otrzymała nasza reprezentacja chrzest w Budapeszcie, który był równocześnie naszym egzaminem. Czekaliśmy z utęsknieniem 14 maja, który miał być miarą sił. Usprawiedliwia klęskę rutyną i starszeństwem footballu węg. Drużyna węg., zwana drużyną talentów, bez głośnych nazwisk, grała jednak ofiarnie i celowo i może się uzyskanym wynikiem poszczycić. Dziękuje następnie sędziemu Grätzowi i swojej jedenastce. Droga do doskonałości i praca jest jeszcze długa, rezultaty są z każdym rokiem lepsze (?!). Gdy dowiedział się o składzie, miał horoskopy kiepskie, ale zaznaczyć musi, że graliśmy z wielkim pechem. Wnosi toast na cześć gości. Wszystko śpiewa hymn węgierski. Goście odwzajemniają się polskim.

Inż. Hajos zwraca się najpierw w języku węg. do konsula węg., swej drużyny, poczem w języku polskim wnosi imieniem W. Z. F. toast na cześć P. Z. P. N.

Inż. M. Fischer, w dłuższem przemówieniu wskazuje na silny węzeł przyjaźni polsko-węgierskiej, która trwała od wieków i ostała się mimo światowej zawieruchy do dziś dnia. Zaszczytem dla Węgrów jest właśnie, iż pierwszy wybór do rozgrywki międzynarodowej padł właśnie na nich.

Ta przyjaźń jest rękojmią, iż obydwa państwa w chwilach losu i przeznaczenia pójdą razem. Silniejszym węzłem od słów jest uczucie i przyjaźń zapisana w sercach pomiędzy ludami i państwami. Do tego dąży właśnie sport. Dążę do tego, aby nasze sporty szły razem, ramię przy ramieniu. Zostaliśmy przyjęci gościnnie i bratersko, jak przed 12 laty. Z wielką miłością i zadowoleniem patrzymy na rozwój sportu polskiego. Nie zasłużyliśmy sobie na zwycięstwo wedle gry, zawdzięczamy je jedynie najlepszemu obecnie bramkarzowi Węgier. Zapewniamy Was, iż nie wystąpimy więcej w tymsamym dniu w innem mieście. — Wyślemy do Was w przyszłości naszą I. najlepszą jedenastkę. Gratuluję Wam do takiego prezydenta, jakim jest Dr. Cetnarowski, którego zasługą jest dojście do skutku rozegranych zawodów. Dziękujemy sędziemu p. Grätzowi, który był faktycznie zupełnie neutralnym i nie miał ciężkiego zadania, gdyż gra była fair, ale znać było, że dorósł i do cięższego zadania. Składa w ręce dra Cetnarowskiego statuę marmurową z mosiężnym footbalistą i napisem: „Węg. Zw. Footb. — Polskiemu Zw. P. N." i oświadcza, iż W. Z. F. składa 30.000 Mp. na cegiełkę na Wawelu, dla uwiecznienia swego tutaj pobytu i doznanej gościnności.

Mjr. Bobkowski, przemawia imieniem Zw. P. Z. S. i stolicy. Zawody nie przyniosły wprawdzie zwycięstwa, tak jak i w Zakopanem, ale były dowodem postępu organizacji naszego sportu. Zawdzięczamy to P. Z. P. N. i pracującemu towarzystwu sportowemu, na którego placu match rozegrano Niech inne kluby wezmą sobie przykład z krakowskiej organizacji. Wnosi toast na cześć P. Z. P. N.

Imieniem kol. Sędziów przemawia **por. Obru-**



Z matchu Węgry — Polska w Krakowie 14. V. 1922. Atak Polski na bramkę Węgrów. Fot. Riżlop.

bański, dziękując sędziemu p. Grätzowi za umiejętne i bezstronne prowadzenie zawodów.

Odpowiada następnie **p. Grätz z Pragi.** Już 18 grudnia po zawodach w Budapeszcie, uproszony zostałem przez Dra Cetnarowskiego na dzień 14. maja do Krakowa. Już wówczas cieszyłem się z przybycia do Krakowa. Zawody nie wymagały odemnie wielkich wysiłków fizycznych, ale były wspaniałym sukcesem propagandystycznym. Również podobała mi się znakomita dyscyplina obu drużyn. Gracze robili co mogli, muszą się jeszcze nauczyć potrzebnej międzynarodowej rutyny. Oświadcza swą gotowość do dalszych usług dla obu Zw. P. N.

Imieniem prasy sportowej przemawia **Dr. Polakiewicz.** Sport jest potężnym czynnikiem, również i prasa sportowa. Wnosi toast na braterstwo polsko-węgierskie.

Przemawiali jeszcze **p. Synowiec i Priboj** imieniem reprezentacyjnych drużyn, **zast. konsula węg.,** który sądził, że dzień ten powinien być utrwaleniem przyjaźni nie tylko w sporcie, ale i poza sportem, oraz **p. Sroka** imieniem Pozn. Zw. O. P. N.

Refleksje po ostatnich zawodach Polska—Węgry.

Wspaniała okazja do wsławienia się w oczach państw Europy i wielka nadzieja zwycięstwa nad, o wiele słabszą, niż zwykle, drużyną Węgier — prysła w dniu 14 maja. Zostawiono nas z wielką porażką. Ponosi tu winę przedewszystkiem t. zw. „rada trzech“, która, układając skład drużyny, zdecydowała się na obstawienie prawej strony napadu młodym Krumholzem i ciężkim Reymanem. Czyż niema bardziej rutynowanych graczy, niż Krumholz? Na najbliższe zawody międzypaństwowe (ze Szwecją) skład naszej reprezentatywki powinien uledz kilku zmianom. Przedewszystkiem trzeba stworzyć atak, któryby zdolny był niebezpiecznie strzelać. To było naszą bolączką z dnia 18. grudnia roku ubiegłego i uwydatniło się ostatnio w dniu 14 b. m., gdzie uderzał fatalny procent niecelnych, lub nieśmiałych strzałów. Jedynie Wacek dał kilka ostrzejszych strzałów. Zacznijmy więc od linji napadu. Powinni tam zostać Sperling, Kuchar i Kałuża. Na pozostałe miejsca kandydują: Bacz, Garbień, Kogut, Schneider (Mak.), Einbacher, Staliński i... nasz bramkarz reprezentatywny Janek Loth II. Według mnie najlepszem byłoby ustawienie: Janek (pr. łącznik) i Schneider (pr. skrzydło), względnie: Kogut (l. łącznik), Wacek (pr. łącznik), a Loth (pr. skrzydło). — Obstaję jednak przy pierwszej kombinacji, gdyż Schneider ze swemi centrami i pierwszorzędną taktyką, a Janek przebojowiec ze wspaniałym biegiem, urodzoną energją i nadzwyczaj niebezpiecznymi strzałami, mogliby wiele zdziałać. Prawie wszystkim czytelnikom wyda się dziwnem wstawienie Lotha II. do ataku, jednak ja (no i wielu z Warszawy), który widzę jakiego ducha i ile życia daje Polonii Janek Loth, grając w napadzie i jak wtedy atak o wiele składniej idzie, a z drugiej strony obserwując 14 maja grę Reymana i Krumholza, uważam, iż eksperyment z Jankiem, będzie skutecznym. Co do pomocy, to sądzę, że pomimo wszystko, trzeba wrócić do pomocy Cracovii, chociaż Śliwa był na matchu z Węgrami nie najgorszy, a Synowiec trochę za powolny, to jednak rozwiązanie Styczeń, Cikowski, Synowiec wydaje mi się najlepszem, jako jednolita całość. Schneider (Pogoń) byłby doskonały, jednak rozporządza on zbyt małą siłą fizyczną, co jest wielkim atutem. Obrońcy na ostatnich zawodach byli zupełnie dobrzy (szczególnie Gintel). Możnaby jednak, czasami niepewnego, Klotza zastąpić bardziej rutynowanym Marczewskim, który znów od pewnego czasu trenuje i znajduje się obecnie w formie. Do bramki mamy jedynie dwu kandydatów: Loth II. i Wiśniewski. Chociaż Loth jest lepszy od Wiśniewskiego, to jednak wstawienie Wiśniewskiego do bramki, a Lotha do napadu, będzie dla drużyny lepszem.

Ostatecznie więc proponuję skład następujący: Wiśniewski, Gintel, Marczewski, Styczeń, Cikowski, Synowiec, Schneider (Mak.), Loth II, Kałuża, Wacek, Sperling. Jeżeliby zaś Janek miał zostać w bramce, to proponuję wstawić Koguta na lewego łącznika, a Kuchara na prawego.

W takim składzie powinna wystąpić w Sztokholmie Polska przeciw jedenastce szwedzkiej (w dniu 28. maja). Ponieważ także mają się odbyć zawody międzymiastowe Kraków-Sztokholm, więc jako rezerwowi reprezentatywki Polskiej, mogliby pojechać gracze teamu Krakowa. Warszawa. *Aleksander Szenajch.*

Przegląd sportowy krajowy.

Z Warszawy.

Od naszego koresp.

„Warszawianka“ — „A. Z. S.“ 2:1 (1:1).

Z wielkim trudem i dużą dozą szczęścia wygrała „Warszawianka“ match ten, do czego w niemałej mierze przyczyniła się nieudolność przeciwnika.

Znowu A. Z. S. miał wszelkie dane na wygranie zawodów, gdyż będąc fizycznie silniejszym opanowywał łatwiej ciężki, ślizki teren, na którym technika „Warszawianki“ nie mogła się absolutnie uwydatnić. Bywały też chwile, gdy bramka jej była w formalnem oblężeniu, a bramkarz Domański ratował raz po razu niebezpieczne sytuacje. Niejednokrotnie też atak A. Z. S. nie trafiał do pustej zupełnie bramki, lub z 2—3 metrów kiksował.

Stosunek kornerów doskonale uwydatnia przewagę Akademików, którzy w 2/3 gry atakowali. (Kornerów 8:4 dla A. Z. S.) Wstawienie niezmordowanego Tupalskiego na środek pomocy, było bezwątpienia dobrem posunięciem taktycznem, jeżeli chodzi o wzmocnienie tyłów, lecz jednocześnie odebrało atakowi jedyną zaletę, którą posiadał, t. j. przebojowość. Wogóle drużyna A. Z. S. wymaga natychmiastowej rekonstrukcji, a przedewszystkiem systematycznego treningu. Trudno przecież uprawiać sport tylko na publicznych zawodach i w dodatku z powodzeniem.

„Warszawianka“ jest stanowczo przeforsowaną i o ile jej poziom techniczny w zupełności odpowiada klasie „A“, o tyle siły fizyczne graczy, jak praktyka wykazała, nie wytrzymują ciągłych gier, na które „narażoną“ jest drużyna pierwszoklasowa.

Nie jest to bynajmniej przyczepieniem się do sympatycznej „Warszawianki“, lecz obrazem rzeczywistości, którą powinno sobie kierownictwo klubu uświadomić i możliwie oszczędzać drużynę.

A. Z. S. staje do gry bez Pilza i Krygera, a „Warszawianka“ bez Junga i Lotha. Silny wiatr daje odrazu przewagę Akademikom, którzy usadawiają się mocno pod bramką przeciwnika. Kilka ładnych kornerów broni przytomny, jak zawsze, Domański, wybijając piłkę pięścią do środka boiska. Dwukrotnie strzela w słupek Malinowski z bliskiej odległości. W 17. minucie Malinowski II. kopie niefortunnie piłkę ku własnej bramce, chwyta ją Gachet i podawszy sobie na wybieg pięknym strzałem zdobywa bramkę dla „Warszawianki“.

„A Z. S.“ nie zraża się tem, lecz atakuje wytrwale dalej. Dopiero jednak w 32 m. udaje się J. Malinowskiemu z ładnej centry brata swego wyrównać szanse, celnym strzałem w róg, którego Domański absolutnie nie mógł obronić.

Po przerwie kilkanaście minut napiera „Warszawianka“, lecz bezskutecznie. Gra przechodzi początkowo na środek boiska, a wreszcie głos zabiera „A. Z. S.“, utrzymując hegemonję do końca.

Po jednej z kombinacji jego ataku urywa się Malinowski J., mając piłkę nieco przed sobą, co skłania Domańskiego do wybiegu. Piłkę skaczącą wysoko chwyta głową Malinowski i ponad Domańskim przestrzeliwuje tuż obok słupka.

Nagle w 75 m. przedziera się atak „Warszawianki“ naprzód, Zwierz strzela, a Gachet wybija Szamocie piłkę z rąk i wpędza do siatki.

Nieudolność bramkarza przynosi „A. Z. S.“ nową klęskę, najbardziej nieoczekiwaną. Sędzia p. Walczak.

Korona — W. K. S. 4:3 (3:1).

Niedzielne spotkanie o mistrzostwo przyniosło mimowolne zwycięstwo „Koronie“, nad niemal równym przeciwnikiem.

Prawdopodobnie wygrałaby ona więcej grając w 11 osób, a nie 10, jak to miało miejsce, lecz to prawdopodobnie złożyć trzeba na karb zupełnej dezorganizacji, jaka panuje w tym klubie.

Trudno przecież pomyśleć, by drużyna pierwszoklasowa miała tylko 11 ludzi do rozporządzenia i w razie choroby jednego musiała grać w 10 skł. No, ale pogodzić się trzeba raz na zawsze z niektóremi niespodziankami, jakie gotować nam będą te i owe kluby stołeczne nie uznające reguł, przepisów i t. d.

Skład drużyn: W. K. S.: Lachowicz, Bem, Fleiszman, Wanicki, Misiński, Zawodny, Nadel, Sobolda, Könligl, Zemanek, Krawuś. — Korona: Garbarski, Czajkowski, Walczak, Młodzianowski, Zoller, Bułanow II (pr. szkrzydła brak), Karaś, Zelechowski, Czech, Bułanow.

Pogoda ładna. Boisko suche, lecz chropowate, silny wiatr.

Grę rozpoczyna W. K. S. lecz Korona odrazu odbiera mu piłkę i po udatnym ataku, w 4 minucie strzela Karaś pierwszą bramkę z centry Bułanowa.

Przez dłuższy czas toczy się gra otwarta i obie drużyny zajadle walczą o posiadanie piłki.

Kilkakrotnie sędzia musi interweniować wobec zbyt ostrego naskakiwania graczy na siebie. W 25 min. przedziera się Zelechowski, lecz strzał jego odbija początkowo bramkarz, a dopiero Czech nadbiegając lokuje znowu piłkę w siatce. W. K. S. niezrażony atakuje mimo to wytrwale, jednakże solowe występy graczy jego ataku zawsze spełzają na niczem. Dopiero w 42 min. Zemanek strzela bramkę z pozycji zupełnie nieoczekiwanej. — W ostatniej minucie przed przerwą uzyskuje „Korona“ 3 punkt z wolnego na polu bramkowem, który obrońca sam wpędza do siatki. — Druga połowa daje nieznaczną przewagę Wojskowym, którzy przez Soboltę zdobywają 2 bramkę z podania Nadla. Tu gra przybiera tak brutalny charakter, że sędzia usuwa z placu Młódzianowskiego z „Korony“. — Mimo to, że gra ona teraz w 9-ciu, przedziera się natychmiast Karaś i w 61 minucie pięknym strzałem w górny róg powiększa liczbę zdobytych bramek do 4. — Faule obustronne i off-side mnożą się tak dalece, że niemal co $^1/_2$ minuty brzmi gwizdek sędziego. Gra zatraca zupełnie charakter ciągłej współpracy zespołu, lecz ogranicza się do wypadów jednostek. — Daje to możność Sobolcie do uzyskania 3 bramki dla swych barw w 65 minucie po udatnym minięciu obrony. Zachodzi przykry incydent z Königilem, który padając uderzył się mocno o kolano Bułanowa. „W. K. S.“ gra do końca w 10-kę, a nastrój nerwowy udziela się tak znacznie drużynom, iż kopią one tylko bezmyślnie piłkę. Rogów 4:3 dla W. K. S. Sędziował może zbyt pobłażliwie p. Strzelecki.

Karaś w ataku okazał się bardzo niebezpiecznym przebojowcem, aczkolwiek nie zdradza najmniejszej ochoty do kombinacji, a bekowski strzał jego często mija bramkę. Tem niemniej jemu może zawdzięczać „Korona“ swe drogo okupione zwycięstwo. Zupełnie dobrym był Bułanow na szkrzydle, centrując celnie przed samą bramkę. Szkoda tylko, że gracz ten (jak i zresztą reszta drużyny) niema wprost pojęcia o przepisach, przez co stoi przeważnie off side.

Pomoc trzyma się na Bułanowie II, najsympatyczniejszym i najspokojniejszym graczu z drużyny. — Drugi skrajny pomocnik Młodzianowski, zbytnio zajmuje się kaleczeniem przeciwników, co też zakończyło się dlań wykluczeniem z gry. Z obrony Czajkowski lepszy znacznie od Walczaka, a przedewszystkiem spokojniejszy. —

Bramkarz bezbarwny. Całość drużyny przedstawiałaby się nieźle, gdyby nie ordynarna tendencyjnie gra jednostek, co zaraża innych, a drużynie wyrabia odpowiednią opinję. Dziwić się należy, że „Korona“ pozostająca obecnie pod protektoratem Cyklistów, nie może zdobyć się na radykalne wykorzenienie niesportowych poglądów na rywalizację wśród swych członków.

Z „W. K. S.“ na pierwszy plan wybija się zawsze pomoc z Misińskim na czele. Jest to prawdziwy typ sportowca, który od początku do końca gry daje z siebie wszystko dla drużyny.

Atak sklejony z solistów, nie może mieć nigdy widoków powodzenia, zwłaszcza, że lubią oni też zakazane sztuczki (Sobolta, Königl i Zemanek). W obronie brak Stopy dawał się kolosalnie odczuwać, a Bem nadrabiający siłą fizyczną nie mógł go absolutnie zastąpić. Bramkarz Lachowicz, niezły. Jako zespół „W. K. S.“ jest najbardziej chaotyczną z drużyn stołecznych.

Dwie gry ubiegłego tygodnia ustaliły już ostatecznie, że drugie miejsce zajmie w tabeli mistrzowskiej „Warszawianka“ z 9-ma punktami, mając jednakową ilość bramek strzelonych i straconych — po 18.

Dwa ostatnie matche między „A. Z. S.“ i „W. K. S.“ zadecydują tylko o zajęciu 3-go miejsca, gdyż przy wygranej Wojskowych w obu wypadkach, mogą oni mieć równość punktów z »Koroną“, a pierwszeństwo zależeć wtedy będzie od stosunku bramek.

14. V. Makkabi-Polonia II. 3:0 (2:0).

(O mistrz. kl. B).

Zawody powyższe wykazały, iż jedynymi kandydatami do zdobycia mistrzostwa są kluby: Warszawianka II. i Makkabi i rozgrywka w drugiej serji pomiędzy temi drużynami będzie decydowała o zdobyciu mistrzostwa. Do matchu powyższego stanęła Polonia II. w nieco osłabionym zespole, to też przewaga Makkabi była zupełną. Ataki obu drużyn miały wiele sytuacji podbramkowych, szczególnie napad Makkabi szwankował w strzałach. — Zawody obfitowały w kilka ciekawych momentów, szczególnie po przerwie.

Sędziował p. Landau dobrze i energicznie, usuwając jednego z graczy Polonii z boiska.

Stan mistrzostw w dniu 16. V.

W klasie A: 1. Polonia (8 gier, 15 pkt., stos. 31:7); 2. Warszawianka (9 gier, 8 pkt., stos. 18:18); 3. Korona (8 gier, 6 pkt., stos. 15:19); 4. Wojskowy K. S. W. (6 gier, 4 pkt., stos. 11:15); 5. A. Z. S. (6 gier, 0 pkt., stos. 7:23).

Pozostają więc jeszcze dwie rozgrywki, pomiędzy A. Z. S. — W. K. S W., co może wpłynąć jedynie na zajęcie przez W. K. S. W. trzeciego miejsca i to tylko w razie lepszego, niż Korona, stosunku bramek.

W klasie B: I. tura rozgrywek ma się na ukończeniu. Brak jeszcze rozgrywki W. K. S. II. — A. Z. S. II., która może Wojskowych utrwalić na trzeciem miejscu. 1. Warszawianka II. (4 gry, 7 pkt., stos. 20:1); 2. Makkabi (4 gry, 7 pkt., stos. 7:1); 3. W. K. S. W. II. (3 gry, 2 pkt., stos. 6:11); 4. Polonia II. (3 gry, 2 pkt., stos. 6:10); 5. A. Z. S. II. (3 gry, 0 pkt., stos. 0:13).

Gry najbliższe.

„Victoria Žižkov“, słynna drużyna czeska z Pragi, zjedzie po 6 grach w Krakowie i Lwowie do Warszawy, gdzie w sobotę 20. maja zmierzy się z „Warszawianką“, a w niedzielę dnia 21. maja z „W. K. S.“ Choć niewątpliwie oba matche wygrają Czesi łatwo, tem niemniej zainteresowanie zawodami w stolicy jest ogromne.



Z matchu Węgry—Polska 14 V. 1922 w Krakowie. Pod bramką Polski. Ciekawy podskok Lotha.

Z Łodzi.

K. S. 28 p. Strz. K. — K. S. 31 p. S. K. 3:2.

Ł. K. S. — Ł. T. S. G. 5:0 (1:0).

Z Poznania.

Od naszego korespondenta

Sokół (Toruń) — Unja 2:0 (1:0).

Przy nikłym udziale publiczności stoją przed sędzią p. Babireckim, Unja z rezerwą za Góreckiego, Sokół w komplecie. Gra otwarta, z początku bez jakiejkolwiek przewagi, pod koniec prze i więcej atakuje Sokół i uzyskuje pierwszą bramkę. Po zmianie stron odrazu atakują poznaniacy, w których to rękach utrzymuje się lekka przewaga, lecz szczególny pech prześladuje napad, wszystkie ataki nie przynoszą oczekiwanego celu, a liczne strzały bije się wprost w ręce bramkarza, a nawet kilkakrotnie idą w słupek. W 11 min. przed końcem obrońca Unji wyręcza napad Sokoła i pakuje piłkę we własną bramkę. Rogów 3:3. Drużyna Sokoła przedstawia ładnie zgrany zespół, posługujący się, jak zwykle, za dużo siłą, a nawet ostrą grą, w czem celuje center pomocy Stogowski, dusza całej drużyny. W Unji tyły pracowały bez zarzutu, atak natomiast pozostawił wiele do życzenia. Sędzia uważny.

Warta — Ostrovia (Ostrów) 8:0 (1:0).

Gra z bezwzględną przewagą Warty, zwłaszcza w drugiej połowie. Do przerwy Ostrovia pracowała niezmordowanie, szczególnie tyły, w drugiej połowie nie może dotrzymać tempa, otrzymuje dalszych siedm bramek. Ostrovia poprawia się z każdym matchem. Warta, pomimo rezerw, pokazała ładną kombinacyjną grę. Publiczności mało. Sędzia p. Mallov.

Sturm (Łódź) — Unja 2:4 (2:0).

Rozpoczyna Sturm atakiem, obrona U. atak wstrzymuje. Sturm przypuszcza serję ataków i uzyskuje w 4. i 6. min. po jednej bramce. Poznaniacy otrząsają się z chwilowej porażki, zaczynają pracować i coraz to częściej bombardują bramkę gości, lecz zbyt liczne ustawienie sił przeciwnika na polu przedbramkowem uniemożliwia osiągnięcie jakiego punktu. Do przerwy rezultat pozostaje niezmieniony. Łodzianie za ostre wzięli w pierwszej połowie tempo i nieco w grze popuszczają, a poznaniacy mają już bezwzględną przewagę i dopiero w 13 min. przed końcem pada pierwsza bramka dla Unji. Tuż za nią pada druga, ładnie strzelona przez Florczaka, trze-

cia przez Korolskiego i czwarta zdobyta przez Tyszlera z korneru. Rogów 8:3 dla Unji. Rzut karny dla Sturmu, przestrzelony. W Sturmie podobał się ogólnie bramkarz, lewy back, a w szczególności zwinny i dobrze zgrany napad. Pomoc okazała się słabą. Unjaków napad nieco lepszy, jak dnia poprzedniego, tyły pracowały zadowalniająco — Kucharski w obronie za daleko wysuwa się w pole. Sędzia p. Szyc, bez zarzutu.

Warta — Pogoń 3:1 (2:0).

Obie drużyny w komplecie. Z miejsca atakuje Warta, która ma do przerwy widoczną przewagę. Pogoń, choć często znajduje się pod bramką Warty, nie umie być niebezpieczną. Z przeprowadzonej kombinacji Einbacher-Lobert, strzela ostatni ładnego goala, pierwszego dla swych barw. Liczne wzajemne ataki, nie przynoszą żadnego rezultatu. Einbacher źle obstawiony, otrzymuje od Stalińskiego piłkę i umieszcza ją poraz drugi w siatce Pogoni. Po zmianie stron — Pogoń atakuje częściej, lecz jak zwykle bezskutecznie. Trzecią bramkę zdobywa Dobert, ładnie bitym dalekim strzałem. Nieco więcej naciera Pogoń i Triedel z prawego skrzydła uzyskuje kornerowego goala dla Pogoni. Następuje atak Warty, serja rogów, jednak niewyzyskanych.

Pogoń grała nadzwyczaj ofiarnie, obstawiała przeciwnika b. dobrze. Tyły bez zarzutu, napad słaby. Warta, mimo wstawienia Einbachera i Prymkiego, którzy dłuższy czas nie grywali z powodu okaleczeń, grała słabiej, jak z rezerwą. Rogów 6:4 dla Warty. Sędzia p. Seydlitz, wzorowy, spokojny, lecz za mało poruszał się na boisku za piłką.

Przez przegraną z Wartą zajmuje Pogoń 3 miejsce w tabeli mistrz.

Unja IV — Unja jun. II 1:1 (0:1).

Rozstrzygający match o ufundowaną nagrodę przez Zarząd P. Z. O. P. N. dla zwycięscy zawodów z dnia 3. V. 1922 odbędzie się prawdopodobnie we środę dnia 17. V. br. pomiędzy Wartą, a Unją na boisku K. S. Pogoni.

P. O. Z. L. A. urządza zawody dla młodzików dnia 28. V. 1922 w Stadjonie Wojskowym. *Tep.*

Z Gniezna.

Od naszego korespondenta.

Pogoń (Poznań) — Stella 7:2.

Pogoń, mimo wstawienia rezerw, odniosła nad drużyną gnieźnieńską nadspodziewanie wysoki rezultat. Gra otwarta, prowadzona w dość żywem tempie, przy stałej przewadze poznaniaków.

Z Kościana.

Od naszego korespondenta

Ferror — Slavia (Poznań) 6:2.

Przebieg gry zajmujący.

8. V. **Unja jun. I — Ferror (Kościan) 4:1 (1:1).**

Z Włocławka.

Od naszego korespond.).

Dziwnem się może wydać, że w mieście tak rozwiniętem, jak Włocławek, znajdują się ludzie, tamujący rozwój sportu. Uczniowie szkół średnich, z powodu braku boisk, zmuszeni są grywać na placu, graniczącym z ogrodem p. Dystylera. Gdy piłka przypadkowo przechodzi przez płot do ogrodu, a uczniowie starają się ją wydobyć, bogaty i „szanowany“ w mieście p. Dystyler, zabiera piłkę i nietylko, że żąda za jej zwrot 500 Mk., ale jeszcze wyrzuca uczniów, domagających się zwrotu piłki. — I takie karygodne czyny dzieją się w stolicy Kujaw. *J. H.*



Pod bramką Węgrów. Neuhaus chwyta strzał Kałuży. Fot. Schenker.

Z chwilą otwarcia boiska 14 p. p. wzmógł się ruch sportowy w naszem mieście, szczególnie w dziedzinie piłki nożnej. Wyrażonemu w ostatnim liście życzeniu naszemu, aby boisko przystępnem było także dla innych drużyn, stało się zadość, toteż możliwości rozwoju naszych drużyn footballowych powiększyły się znacznie. Na czele drużyn stoi wojskowa drużyna 14 p. p., która osiągnęła już taki poziom gry, iż w najbliższem sąsiedztwie nie znajduje już godnego sobie przeciwnika. Drużyna ta stanowczo powinna wejść w kontakt z drużynami stołecznemi, koszta sprowadzenia takowych nie będą zbyt wielkie, a zresztą zainteresowanie się footballem u nas znaczne i coraz wzrastające. W dotychczasowych spotkaniach, (z Kołem Sportowem przy gimn. państ. 10:0 i z drużyną wojskową 67 p. z Brodnicy 13:1) widzieliśmy w 14 pp. doskonały napad, pracowitą pomoc i bardzo dobrą obronę (bramkarz dotychczas był zbyteczny i nie mógł się przedstawić). Zespół ten dobrze zgrany, fizycznie silny, wytrzymały, z pewnością wykazałby nam jeszcze lepszą grę w spotkaniu z przeciwnikiem pierwszoklasowym. *Es.*

Ze Lwowa.

(Od naszego koresp.).

Czarni — Viktoria Žižkov (Praga)
13. V. 3:0 (1:0). 14. V. 1:0 (1:0).

Z prawdziwem uznaniem powitać należy zawody naszych drużyn z silniejszemi drużynami zagranicznemi, z których gracze nasi tylko skorzystać mogą, gdyż każde zmierzenie swych sił pozwala stwierdzić braki i nawet z przykrych doświadczeń wysnuć zbawienne wnioski. — Wyniki, osiągnięte przez Czarnych natomiast, pod kategorję przykrych doświadczeń podciągnięte być nie mogą, ponieważ, wobec porównania cyfrowej wartości klęsk innych drużyn polskich, poniesionych w spotkaniach z Victorią, osiągnęli Czarni, zwłaszcza w dniu drugim, sukces znaczny. Lecz pominąwszy wynik cyfrowy, najbardziej pocieszającym był tu fakt, że gra stała się w drugiej połowie w niedzielę otwartą, a jeśli drużyna czeska korzystniejszego wyniku nie osiągnęła, to tylko dlatego, że go osiągnąć... nie mogła. Natomiast nie można na to zamknąć oczu, że pod względem techniki i kombinacji górowała Victoria bezwzględnie i że sporej dozy pracy na to zużyć należy, aby nasze drużyny dorównały poziomem swej gry stylowi drużyn czeskich.

Goście pokazali nam grę bardzo ładną, zwłaszcza

w sobotę, gdyż w niedzielę była Victoria jakby nienależycie usposobioną, zwłaszcza w linji napadu. Widza przyzwyczajonego do gry naszych drużyn krajowych uderza przedewszystkiem precyzyjne zgranie, brak prawie zupełny solowych popisów, lotny strzał do piłki i bajeczna technika. Toby były kategorje dodatnie. Do ujemnych zaliczyćby należało brak celnych strzałów, względnie pewną lukę taktyczną, polegającą na tem, że środkowa trójka napadu — miast uwieńczyć pracę ofenzywną pomocy i skrzydeł decydującą kombinacją pod bramką przeciwnika, ograniczała się do strzałów oddawanych z daleka, które przeważnie zresztą grzęzły w aucie. Dawało się to odczuć przeważnie w niedzielę, co zresztą powód swój mieć mogło w indywidualnym charakterze gry poszczególnych napastników i w składzie samego napadu.

Czarni wystąpili w składzie zmienionym w linji ataku. Przyszłość pokaże, czy zespół ten nowy zgra się ze sobą należycie, gdyż dotychczas jest napad Czarnych najsłabszą stroną drużyny. Pomoc, obrona i bramkarz jak zawsze bardzo dobrzy, zwłaszcza Winnicki był doskonale usposobionym.

Sobota 13 maja 1922.

Przed zawodami oficjalne powitanie drużyny czeskiej na boisku przez prezesa L. Z. O. P. N. p. red. Laskownickiego, który w pięknych słowach scharakteryzował znaczenie stosunków sportowych w życiu narodów. Po odpowiedzi wiceprezesa klubu Victorii nastąpiła wymiana darów pamiątkowych. Stwierdzić należy, że Wydział klubu „Czarnych" podejmował drużynę czeską nader gościnnie i uczynił wszystko, by jej pobyt we Lwowie umilić.

Drużyny stanęły w następującym składzie:

Victoria: Klapka—Havlik, Svarc—Stepan, Pleticha, Neugebauer—Novak, Kriz, Mares, Koubek, Jelinek.

Czarni: Winnicki—Nedbal, Fichtel—Kmiciński, Witkowski, Kopeć—Scott, Kowalski, Birnbach, Duda, Müller.

Vict. rozpoczyna grę, prowadzi lewem skrzydłem, lewy łącznik strzela w out. Napad Cz. prowadzi, Kowalski podaje Birnbachowi, ten Dudzie, lecz obrona znów wyjaśnia. Następuje kilka ataków gości unicestwionych przez obrońców. W 5 min. off-side, wolny przeciw Vict. piłka idzie znów lewem skrzydłem pod bramkę Czarn. i Winnicki trzyma. W 3 m. ostry strzał Jelinka. Znaczna przewaga gości, w 9 min. pierwszy korner dla Vict., wzięty ślicznie głową tuż nad poprzeczkę (aż się prosi porównanie z p. Kałużą!). Müller podaje Dudzie, ten przebija się solo, lecz Klapka bierze mu przytomnie piłkę z pod nóg. Następują nowe ataki gości, zakończone strzałami w out. Dwa ataki Cz. wstrzymane wskutek off-side.

Vict. atakuje ostro, 2 strzały idą w out. Atak przeprowadzony przez Müllera i Birnbacha, unicestwia obrona. Za chwilę strzela Scott na out. Przez 5 minut atakuje Vict. ustawicznie. Prawdziwy popis Winnickiego. W 20 min. drugi korner dla Vict., bez rezultatu. Za chwilę uwalnia Kopeć w niebezpiecznej sytuacji, następnie Nedbal. W 24 min. wybiega Winnicki i zostaje z piłką wypchnięty poza linję, trzeci korner (24 m.), broni Winnicki nadzwyczaj przytomnie trzy razy prawie bezpośrednio po sobie. Po dłuższem oblężeniu bramki Cz. dostaje piłkę Duda, przebija się sam, tracąc piłkę. Lewy łącznik Vict. strzela z 30 metrów. Winnicki trzyma łatwo. Cz. otrząsają się z chwilowej depresji — w 31 minucie z podania Müllera strzela Birnbach tuż koło słupka. Vict. prowadzi, Kmiciński odbiera piłkę, podaje Scottowi, lecz obrona wyjaśnia. Piłka idzie pod bramkę Cz., gdzie w trudnej sytuacji przytomnie wkracza Kopeć. Za chwilę jednakże przeprowadza Vict. ostry atak i prawy łącznik zajeżdża do bramki, zdobywając w 34 min. pierwszy punkt. Za chwilę broni bardzo ładnie Winnicki. Kombinację Scott—Birnbach rozbija Svarc, jeszcze jeden korner dla Vict. w 38 min., Nadbal uwalnia. W 41 minucie chwyta Winnicki ostry strzał Koubeka.

Po przerwie atakują z miejsca Cz., lecz obrona wyjaśnia. W 2 min. bierze Klapka Müllerowi piłkę z pod nóg. Atak Vict. unieszkodliwia Kopeć, za chwilę strzela lewy łącznik i skrzydłowy gości na outy. Następny atak wieńczy ostry strzał z prawego skrzydła, Winnicki trzyma pewnie. W 8 min. korner dla Vict., w 9 min. dla Cz. Vict. atakuje ustawicznie, dopiero w 19 min. przebija się atak Cz., lecz Klapka broni efektownie. Atak Vict. załamuje się wskutek interwencji Nedbala. W 20 min. bierze Witkowski centrę Scotta i strzela ostro tuż nad poprzeczką Wreszcie w 31 min. zdobywa Vict. punkt drugi, uzyskany przez Kriza. Za chwilę musi Fichtel wkraczać, podaje piłkę do napadu i Havlik zawinia róg, którego jednak Cz. nie wyzyskują. W 35 min. zdobywają goście 3 bramkę, a za 2 min. kończy sędzia grę wskutek ulewnego deszczu. Stosunek kornerów 5:2 (4:0) dla Vict.

Sędziował p. Schlesser.

Niedziela 14 maja 1922.

Drużyny wystąpiły w składach nieco zmienionych.

O ile w sobotę grę Vict. cechował klasyczny wprost spokój, o tyle znów w niedzielę wprowadzili goście ostry charakter gry. Cz. natomiast grali znacznie ofiarniej, mimo widocznego braku zgrania w napadzie.

Cz. zaczynają, piłkę odbiera Vict., prowadzi atak lewem skrzydłem, strzał chwyta Winnicki. Kopeć podaje Müllerowi, centra do Birnbacha, lecz Klapka bierze mu piłkę z pod nóg (2 min.). Wiatr silny psuje kombinację, trzy ataki Vict. kończą się strzałami na out. W 5 min. prowadzi Müller, lecz strzela w out. W 8 min. korner dla Vict, prawy łącznik strzela ponad poprzeczkę. Za chwilę z winy Fichtla drugi róg, nast. trzeci dla Vict. bez rezultatu. Vict. atakuje ostro. W 19 min. strzela Scott w out. Zresztą ataki Vict. broni Winnicki znakomicie. W 27 min. róg dla Cz. bez skutku. W 34 min. strzela Kriz pierwszą bramkę dla Vict. której przewaga utrzymuje się jednakże do pauzy.

Po pauzie gra się wyrównuje, lecz staje się ostrą, a liczne wolne rzuty przerywają grę. Vict. atakuje i osiąga w 5 min. róg. Piłka przerzuca się teraz z jednej bramki pod drugą, lecz brak celnych strzałów nie przynosi różnicy w rezultacie cyfrowym. W 21 min. strzela Müller znakomicie, lecz Klapka trzyma. Winnicki broni doskonale, przyczem otwarty charakter gry uwalnia go od ciągłego pogotowia. Mimo usiłowań nie zmienia się wynik cyfrowy do końca. Vict. osiąga jeszcze jednego kornera w 39 min. lecz nie wyzyskuje go. Stosunek kornerów 7:1 (5:1) dla Vict.

Sędziował p. Bilor. *F. N.*

Victoria Žižkov (Praga) — Pogoń 4:1 (1:1).

Recenzja w następnym numerze.

Z ukraińskiego sportu.

Ukraina (Lwów) — Sianowa Czajka (Przemyśl) 2:0 (1:0).

Na boisku „Sokoła Batka" został rozegrany w niedzielę dnia 15 bm. match między powyższemi drużynami. „Ukraina" górowała nad słabszym fizycznie przeciwnikiem zgraniem i kombinacją, a dorównywała „Sianowej Czajce" nieporadnością w zdobywaniu bramek. W Ukra-

inie wybijali się środkowy napastnik, lewy łącznik i prawa rezerwa. W „Sianowej Czajce“ obrona, zwłaszcza lewa strona. Sędziował poprawnie p. Łukaszewicz. Match ten rozpoczął planowany szereg rozgrywek między ukraińskiemi drużynami Galicji Wschodniej. *W.*

Z Tarnopola. Od naszego korespondenta.

13. V. **Kresy II. — Jehuda II. 4:2 (3:1).**

Sędziował dobrze p. Zamłyński.

14. V. **Kresy I. – Rewera II. (Stanisławów) 3:0 (1:0).**

Gra prowadzona z początku z lekką przewagą Rewery, która miała za sobą wiatr. — Mimo to uzyskują Kresy 1 goala po ładnej kombinacji przez środkowego napastnika. Wolny rzut z 3 kroków za dłuższe przetrzymanie piłki przez bramkarza, niewyzyskany przez Kresy. Po pauzie przewaga Kresów, którzy uzyskują dalsze 2 bramki przez środkowego pomocnika i prawoskrzydłowego. Z Kresów zasługuje na uwagę trójka napadu, która ślicznie kombinuje i cała pomoc doskonale zgrana z atakiem. Z gości jedynie środek i lewa strona napadu, bramkarz słaby.

Sędzia p. Zamłyński. *A. M.*

Ze Stanisławowa. Od naszego korespondenta.

Rewera — Hakoah (match przyjacielski) 5:0.

Rewera staje z trzema rezerwowymi, — Hakoah w komplecie. Od chwili rozpoczęcia gry zaznacza się przewaga Rewery. W 27 min. karny do bramki Hakoah, przestrzelony przez Witwickiego.

Po przerwie gra toczy się przeważnie na polu karnem Hakoahu. Rewera nie umiejąc strzelać z pozycji, nie może wykazać cyfrowej przewagi. Kilka wypadów Hakoahu paraliżuje obrona i bramkarz Rewery.

Na trzy minuty przed końcem gry dyktuje sędzia rzut karny do bramki Hakoahu. Kapitan H., nie chcąc uznać orzeczenia sędziego, nakazuje drużynie zejście z boiska. Sędzia nie czekając wykonania rzutu karnego, ogłasza walkower 5:0 na korzyść Rewery. Rogów 6:0 dla Rewery.

Sędziował zresztą zupełnie poprawnie i energicznie p. Orwicz.

Coraz częściej zdarzające się wypadki opuszczenia boiska przez drużyny, którym decyzja sędziego wydaje się niesprawiedliwą, powinny zainteresować wydział gier i dyscypliny, o ile odnośnym czynnikom zależy na utrzymaniu zanikającej karności. — Zawody poprzedził match o mistrz. kl. C. *Enka.*

Sokół — Hakoah II. 7:0 (2:0).

Ze Stryja. Od naszego korespond.

Hakoah — Pogoń II. 2:0 (2:0).

(O mistrzostwo kl. C).

Pogoń II. wzmocniona Reifem z pierwszej, musiała oddać punkty technicznie lepszemu, fizycznie słabszemu przeciwnikowi. Gra nadzwyczaj interesująca, gdyż obydwie strony grały ambitnie. O ile stryjska „Hakoah“ i w innych meczach o mistrz. pokaże choć w przybliżeniu tęsamą formę co dziś, zdobędzie mistrzostwo niezawodnie. *M. W.*

Ze Sambora. Od naszego korespondenta,

7. 5. **Korona — Polonja II (Przemyśl) 3:3 (2:1)**

(O mistrz. kl. B). Obie drużyny w komplecie. Przewaga Korony. Wynik nie odpowiada stosunkowi sił. — Wszystkie 3 goale strzelił dla Korony prawy łącznik Steuermann. Z Korony wyróżnili się obrona, środek pomocy, prawy łącznik i lewe skrzydło, z Polonji atak. Rogów 3:1 dla Korony. Sędzia p. Kreppel niezdecydowany, nie uznał bezpodstawnie 3 goali dla Korony.

Z Przemyśla. Od naszego korespondent.

Lechja (Lwów) — Polonja 3:2 (1:).

(Mistrz. kl. A).

Zawody wypadły mniej ciekawie, aniżeli się spodziewano. Przyczyną tego był silny wiatr, który uniemożliwiał dokładną i precyzyjną kombinację. Drugą przyczyną był sędzia, który ciągłem przerywaniem gry uniemożliwiał szybkie tempo, ciągnące się leniwie, a tylko od czasu do czasu przebłyskiwały piękniejsze momenty. Polonja na wynik ten zasłużyła; fizycznie Lechji nie ustępuje, technicznie także nie jest od niej gorszą, jedynie taktycznie jej ustępuje, a co do ofiarności, to Lechję stanowczo pod tym względem przewyższa. Nierozstrzygnięty wynik byłby odzwierciedleniem stosunku sił. Polonja przegrała dzięki temu, że przy stanie 2:1 na jej korzyść został wykluczonym jej prawy pomocnik, poczem Lechja wyrównała i zwyciężyła swą silniejszą, lewą stroną ataku.

W 15 m. nieporozumienie obrony i bramkarza Polonji wyzyskuje środkowy Lechji i z bezpośredniej odległości pakuje piłkę w bramkę. W 38 m. popełnia błąd obrona Lechji, powstaje zamieszanie, z którego korzysta lewy łącznik Polonji i wyrównuje.

W drugiej połowie sędzia wyklucza prawego pomocnika Pol., co wywołuje ogólne oburzenie, acz niezupełnie słuszne. Polonja gra w dziesiątkę, wskutek czego uzyskuje Lechja w 26 i 36 m. przez prawego łącznika i lewe skrzydło wyrównującego i zwycięskiego goala. Polonja, krzywdzona wyrokami sędziego, rezygnuje z ofenzywy i aż do końca gra się ospale toczy.

Sędzia p. Nawrocki w pierwszej połowie bezstronny, w drugiej oczywistem forytowaniem Lechji doprowadził publiczność, a zwłaszcza jej „lepszą“ część do tego oburzenia, że zdarzył się pierwszy w dziejach przemyskiego sportu wypadek — napaści na niego po zawodach. Postępowanie to publiczności należy jaknajostrzej napiętnować, bez względu na to, czy da się usprawiedliwić, czy nie, żywimy jednak nadzieję, że pozostanie odosobnionym i więcej się nie powtórzy. Kluby zaś wzywamy do energicznego przeciwdziałania tym niegodnym wybrykom. *Wuer.*

Ze Sanoka. Od naszego korespondenta

Sanovia (Sanok) — Czarni II (Jasło) 4:6 (0:3).

Z Jasła. Od naszego korespon.

14. V. **Samson I. (Tarnów) — Czarni 0:5 (0:3)**

Gra fair przy widocznej przewadze Czarnych, którzy wystąpili z 4 rezerwowymi. Z zamieszania pod bramką uzyskują Czarni ze strzału Mąciwody 1 bramkę, którą back Samsonu sam wpycha do bramy. W parę minut Czarni uzyskują 2 goala z jedenastki strzelonego nieuchronnie przez Maresza I. Samson stara się wszelkimi sposobami atakować bramkę Czarnych. Pod koniec pierwszej połowy uzyskują Czarni przez prawego łącznika Awoca z ładnego podania Szopy 3 bramkę.

Po pauzie Czarni atakują bez przerwy bramkę Samsonu i uzyskują przez Mąciwodę i Trączaka jeszcze 2 bramy. Sędzia p. Merklinger z Rzeszowa b. dobry. Dnia 21 bm. grają Czarni ostatni match o mistrzostwo z „Tarnovią“ w Jaśle, mając obecnie 6 punktów w podokręgu jasielskim. *L. S.*

Z Tarnowa. Od naszego korespondenta.

Tarnovia — Resovia (Rzeszów) 3:1 (2:1).

Mistrzostwo kl. B. podokręgu jasielskiego. Tem zwycięstwem zapewniła sobie Tarnovia mistrzostwo podokręgu jasielskiego, krocząc 9 punktami przed Czarnymi (Jasło) 6 pkt., Resovią (Rzeszów) 5 pkt., a Samsonem (Tarnów) 0 pkt. Do pauzy gra otwarta. Resovia więcej atakuje i zdobywa pierwszą bramkę. W chaosie, który powstał następnie pod bramką Resovii, piłka, strzelona przez obrońcę Resovii odbija się o plecy lewego łączn. Tarnovii Skwiruta i grzęźnie w siatce. Drugą bramkę uzyskał również Skwirut z ładnego podania Wiśniewskiego. Po pauzie przewaga Tarnovii, która gra bez Sekury, ponieważ został utrąconym. Heublum z Resovii przechodzi z ataku do obrony i to znacznie osłabia napad Resovii. Obie drużyny kombinują ładnie. Resovia jest lepiej zgraną od Tarnovii. W Tarnovii wyróżniał się Ziemian w obronie. W pomocy najlepszym był Macko. — U Resovii dobry napad, bramkarz przed pauzą bardzo słaby. Stan rogów 3:1 na korzyść Tarnovii. Sędzia p. Fluhr nieuważny, przeoczył wyraźny „hands" Tarnovii na polu karnem i popełnił wiele innych błędów. *F. A.*

Tarnovia II. — Samson II. 1:0.

Z Wadowic. (Od naszego korespondenta).

Z. K. S. Amatorzy (Kraków) — Hagibor 2:4 (0:3).

Ze Sosnowca. Od naszego korespondenta

13 V. **Ż. K. S. Jordan I. — Ż. K. S. Przemsza (Będzin) 1:2 (1:2).**

Pomimo, iż Jordan był pewien zwycięstwa, uległ słabszej od niej drużynie.

Ż. K. S. Samson II. — Polski Klub Sportowy Korona I. (Niwka) 3:5 (3:2).

Ż. K. S. Samson II — Zjednoczenie Młodzieży Polskiej II 1:1 (0:0).

Wyścigi konne.

Warszawa 14 maja. Pochmurno. Tor dobry.

Tłumy publiczności przybyły na rozgrywkę pierwszych w sezonie nagród klasycznych.

Nagrodę „Rulera" 75 000 mk. dyst. 1600 metrów wygrał w ładnym stylu „Zbaraż" ks. Lubomirskiego ż. Michalczyk, który minąwszy na ostatnim zakręcie prowadzącego wyścig „Pudlera", wygrał wstrzymywany, drugie miejsce zajęła faworytka „Irisch Dancer" Rudakowskiego, trzecie wspomniany „Pudler". Zwycięstwo barw Kruszyńskich publiczność przyjęła owacyjnie, a powracającego do wag ż. Michalczyka obdarzyła zasłużonemi oklaskami. Czas wyścigu 1 min. 43 sek.

Nagrodę im. J. hr. Zamoyskiego 75.000 mk. dyst. 2400 mtr.

Trzecie z rzędu zwycięstwo w tym sezonie odniosła „Valailles" p. Towarnickiego pod ż. Pasternakiem, minąwszy swobodnie prowadzącego wolno wyścig „Groma", ż. Sulekow II, trzecie miejsce zajęła „Battaglia" i ostatnie „Obertas". Czas wyścigu 2 m. 40 sek. Zwycięska „Valailles" jest u szczytu kondycji i musi być uważaną za najgroźniejszą przeciwniczkę dla „Menzali" w nagrodzie im. Naczelnika Państwa.

W przyszłą niedzielę zostaną rozegrane nagrody: Produce im. Hrabowskiego 120.000 mk. i im. Wołowskiego 120.000 mk. dla 4 letnich i starszych koni.

J. Erwis.



Z matchu Węgry — Polska 14. V. 1922.
Neuhaus w walce z Kucharem.

Kolarstwo.

Wyścigi Jubileuszowe W. T. C. Drugi dzień.

Wyniki dnia drugiego były następujące:

1. Wyścig premjowy 5 klm. 1. Kubasiński.

2. Wyścig jubileuszowy 1. Szymczyk. W przedbiegu doskonały czas na 300 mtr. osiągnął Grochowski — 21".

3. Wyścig motorów 3 klm. 1. Choiński — 2'9".

4. Wyścig tandemów 1. Para Jabrzemski-Gędziorowski.

5. Wyścig parami (na zmianę) 1. Szymczyk-Iko.

6. Wyścig 1500 m. — 1. Koroś.

7. Wyścig 5 klm. motocykle 1. Choiński 3'55,8", 2. Kornatowski, o kilka metrów (!).

8. Wyścig 10 klm. 1. Stankiewicz 16'20".

9. Wyścig z prowadzeniem motorów 5 klm. — 1. Jabrzemski (za Kornatowskim) 4'59".

Szosowy wyścig okrężny W. T. C. odbył się w ostatnią niedzielę (dnia 14 b. m.) w Warszawie i okolicach. Startowało 10 jeźdźców. Przestrzeń 85 klm. Pierwszy przybył do mety L. Kamiński w czasie 3-godzinnym. Drugie miejsce zajął Kubasiński w 3 godz. 1' 16". 3. Gronczewski 3 godz. 5' 20". 4. J. Lange (mistrz Polski) 3 godz. 8' 10". 5. Duma. 6. Salski.

Lange trzy razy zleciał podczas wyścigu z maszyny.

Sezon sportowy Warszawsk. Tow. Cyklistów.

Jedno z najenergiczniejszych towarzystw sportowych, jakiem jest W. T. C., święci w roku bieżącym 35. rocznicę działalności. Dzięki W. T. C. poznała War

szawa wielu o światowej sławie kolarzy, jeżeli już wymienię najcelniejszych, jak: Ellegard (Danja), Triol (Francja), Stabe (Holandja), Peeters (Danja), Bader (Niemcy), Ali Neffati (Arab) i inni. W. T. C. wychowało już 2 pokolenia kolarzy. Z tej szkoły pochodzą: ś. p. Weiss, Kłopotowski, Tkaczyk, a ostatnio najlepszy sprinter polski Szymczyk, oraz młodziutk, Lange. Przy W. T. C. istnieje klub piłki nożnej i lekkiej atletyki „Korona“, której poziom sportowy jest, jak na nasze stosunki, dość wysoki.

W roku bieżącym sezon rozpoczął się przy końcu kwietnia. W dniu 30. kwietnia urządzono drogowy bieg 25 klm. na szosie lubelskiej (zwycięsca L. Kamiński), a w dniu 7. i 8. maja zawody torowe krajowe z udziałem gości z całej Polski. Zawody te były powiązane z obchodem jubileuszu 35-lecia działalności sportowej W. T. C. Dnia 14 b. m. odbył się szosowy wyścig okrężny. W następną niedzielę urządza W. T. C. znów zawody torowe krajowe. W ostatnią niedzielę maja odbędą się wyścigi szosowe. Dalszy sezon przedstawia się jak następuje:

czerwiec: 4, 5, 7, 11 — zawody międzynarodowe, 15 i 18 — wycieczki do Łowicza i Ciechanowa, 25 i 29 — wyścigi krajowe torowe.

lipiec: 2 — wyścigi krajowe torowe, 9 — wyścigi szosowe, 16 — wycieczka do Łodzi, 23 do 30 — 6-cio etapowy wyścig szosowy.

sierpień: 6, 9, 13, 15 — wyścigi międzynarodowe, 20 i 27 — wycieczki do Krakowa i Czerska.

wrzesień: 3, 5, 8, 10 — wyścigi międzynarodowe, 17 — szosowe wyścigi turystów, 24 — wyścigi torowe krajowe.

październik: 1 — wyścigi torowe krajowe, 8 - wyścigi szosowe, 15—22 — wyścigi szosowe.

Widzimy więc, iż sezon zapowiada się bardzo obficie, szczególnie wiele ma dni zawodów międzynarodowych. *A. S.*

Walka o boiska w Warszawie.

Ci, co nie znają gruntu warszawskiego, nie mają pojęcia, w jakich ciężkich warunkach sport tutejszy się rozwija. — Poinformowanie opinji sportowej w tym względzie uważam nie tylko za konieczne, lecz za wprost niezbędne. Jeżeli bowiem w dotychczasowej taktyce magistratu warszawskiego nie nastąpi jakiś zwrot na lepsze w tej sprawie, sport tutejszy nigdy rzeczywiście się nie rozwinie, lecz będzie jedynie wegetował. Nasze władze państwowe i komunalne, mimo to, iż występują z projektami ustaw o wychowaniu fizycznem młodzieży, nie mogą tego dotychczas zrozumieć, że pierwszym krokiem właśnie do zrealizowania podobnych ustaw, musi być oddanie odpowiednich terenów pod budowę boisk sportowych. Jeśli zaś tego dać się nie chce, to szkoda wymyślać jakieś ustawy. W takich warunkach będzie ona świstkiem papieru. Władze nasze muszą wreszcie zrozumieć, że nam nie ustaw, ale boisk potrzeba. Ustawy same faktów nie tworzą.

Kluby warszawskie nie mogąc się doczekać czegoś ze strony Magistratu i uważając jedyne boisko w Parku Sobieskiego z wielu względów, przedewszystkiem zaś kasowych, za niekorzystne dla siebie, robią na wszystkie strony starania na własną rękę. Wiadomą już jest sprawa boiska w Parku Skaryszewskim, o które starała się Polonja, a które w rezultacie dostało się Akad. Zw. Sport. Na skutek tajemnych zabiegów A. Z. S., Polonja znowu na dłuższy czas musi się wyrzec marzeń o własnem boisku. W identycznem położeniu znajduje się Warszawianka. Korona korzysta z boiska na Dynasach i dlatego można rzec, że jest to klub najszczęśliwszy w Warszawie.

Co do Wojsk. Klubu Sportowego, to tenże starania o własne boisko rozpoczął jeszcze w ubiegłym roku. — Starania te zostały nawet uwieńczone pomyślnym skutkiem, albowiem udało mu się uzyskać u władz wojskowych kawałek terenu po byłych koszarach ułańskich. Jednakże nim ten teren będzie rzeczywiście zdatny do użytku sportowego, dużo jeszcze wody upłynie. Odgrywa tu wielką rolę brak odpowiedniej gotówki, potrzebnej do robót niwelacyjnych. Jak obliczono w przybliżeniu potrzeba na to około 20 milionów Mkp. Czyż towarzystwo takie, którego członkowie do niedawna płacili aż 200 Mk. rocznej wkładki i które częstokroć do zawodów swoich dokładać musi, miast czerpać dochody, może o podobnym wydatku myśleć? Konieczną tu jest pomoc rządu, w szczególności władz wojskowych. Jeśli Akademicy mogli uzyskać i boisko i 1,200 000 Mkp. na cele sportowe młodzieży szkolnej, to czyż wojsko, które przecież całe swoje wyszkolenie opiera na tężyźnie fizycznej o czemś podobnem pomyśleć nie może? Przecież Wojsk. Klub Sport. starając się o teren pod boisko wyraźnie się zastrzegł, że ma on zamiar pobudować duży stadjon sportowy, któryby również służył do ćwiczeń fizycznych dla garnizonu warszawskiego. Następnie władze nic w tym wypadku nie ryzykują, ponieważ W. K. S. nie domaga się żadnych subwencji, żąda jedynie większej pożyczki, którą ma nadzieję zamortyzować już po dwóch latach używalności boiska. Rozchodzi się zatem tylko o chwilową pomoc pieniężną, któraby umożliwiła rozpoczęcie wydatniejszych prac około budowy tego stadjonu.

Prace obecne, prowadzone szczupłymi zasobami W. K. S., idą bardzo powoli, nie są też takiemi, jakiemi być powinny. Plan boiska, opracowany przez kpt. Wanickiego, przewiduje trzy boiska, kilka kortów tennisowych, tor szermierczy, strzelnicę, wzorową bieżnię, prócz tego boisko to ma być wspaniale zadrzewione. Jeśli plan ten dałoby się w zupełności zrealizować, stworzonoby jedno z najpiękniejszych boisk w Polsce. Do tego jednakże jeszcze raz zaznaczam, potrzeba wydatnej pomocy czynników rządowych.

Jednakże nie chodzi mi tu o sam Klub Wojskowy. W równej mierze i inne towarzystwa boisk sportowych potrzebują. Była Kongresówka jest pod tym względem najbardziej upośledzoną. I dlatego też konieczność wprost wymaga, ażeby sprawą tą zainteresowały się miarodajne czynniki. Nie sztuka nakładać na obywateli państwa różne ciężary podatkowe itp., trzeba im w zamian za to dać przynajmniej możność zabezpieczenia sił i zdrowia. Należy nareszcie zrozumieć, że im bardziej zdrowych fizycznie posiadać będziemy obywateli, tem silniejsi i odporniejsi będziemy na zewnątrz. Jesteśmy w tem położeniu, że nam na rozwój fizyczny młodzieży nie wolno skąpić pieniędzy. Zdrowy obywatel na pół już jest żołnierzem. Bierzmy wzór ze społeczeństw zachodnich, gdzie sport znalazł już dawno należyte zrozumienie. Idźmy wreszcie z postępem czasu. Mieszkamy przecież w Europie, a nie w głębi Afryki. Zrozumiejmy wreszcie, że sport jest jednym z zasadniczych pierwiastków kultury ludzkiej. *Ad. Bugrhardt.*

Ciężka atletyka.

W Warszawie od 2 tygodni trwa międzynarodowy turniej walki w cyrku pod kierunkiem prof. Arnolda. Z atletów wyróżniają się: Mounroe (P. Bahn), Schmidt-Westergaard, Wildman Anglio i inni.

Wyniki zagraniczne.

Praga. Sparta — Teplitzer F. C. 2:1, Sparta — Hakoah 5:0, MTK. (Budapeszt) — DFC. 2:2 (Recenzja w następnym numerze.
Berlin. Budapeszt — Berlin 4:2 (2:2)
Frankfurt. Wacker (Monachium) — Borussia 2:1.
Preszburg. MTK. (Bud.) — P. T. E. 4:1.
Wiedeń. Amatorzy — Vienna 4:2, Sportklub — Wacker 3:2, Amatorzy — Sportklub 2:1, Ostmark — Wacker 0:0, Rudolfshügel — Vienna 3:2, Hertha — Rapid 1:1, Hakoah — Waf 0:0, Simmering — Admira 2:2.
Zurych. F. C. Neuminster — F. C. Zurych 1:0, Turnerbund Ulm — F. C. Siwius 6:3, Turnerbund Ulm — F. C. Thalwitt 2:1.
Genewa. Servette — Etoile 1:1.
Brazylja. I. F. C. Freiburg — Nordstern 3:1.
Lucerna. F. C. Luzern — I. F. C. Freiburg 0:0.
Aarau. F. C. Aarau — Winterthur 2:1.
Linz. Karyntja — Górna Austrja 1:1.

Mistrz Wiednia, Wiener Sportklub, oferuje się na tournee do Polski.

Od naszego wiedeńskiego korespondenta otrzymujemy następujące zawiadomienie:

Wiener Sportklub (I-sza klasa Wiedeń) wysłałby chętnie w drugiej połowie lipca na 14 dniowe tournee do Polski kombinowaną drużynę, która rozegrałaby kilka matchów ze silnemi drużynami prowincjonalnemi, ewentualnie kombinowanemi z kilku klubów. Kluby, interesujące się powyższem, zechcą w najkrótszym czasie zwrócić się pisemnie do Redakcji Tygodnika Sportowego, która przez swego korespondenta Sportklubowi oferty prześle.

Uprasza się referentów sportowych o przedrukowanie powyższej notatki w dziennikach.

Wiedeń 11. V. 1922. Danubius.

Rozmaitości sportowe.

Z pobytu reprezentacji Węgier w Krakowie. W niedzielę rano udało się przezydjum Węg. Zw. Foot. z wizytą do węg. konsula.

O godz. 11.30 udali się wszyscy Węgrzy wraz z panami towarzyszącymi im na cmentarz rakowicki, gdzie na grobie śp. Bolesława Kotapki złożyli wieniec z szarfami o kolorach węgierskich, na którym widniał napis:

„W żałobie polskiego sportu bierze żywy udział Węgierski Związek Piłki Nożnej".

Z zaproszenia dyrekcji teatru „Opera i Operetka" na wieczorne przedstawienie „Halki" z powodu braku czasu nie mogli Węgrzy skorzystać.

W poniedziałek o godz. 11.40 przed południem nastąpił wyjazd do Budapesztu. Na dworcu serdecznie żegnani przez prezydjum i członków PZPN., oraz redakcję „Tygodnika Sport.", wyjechali z Krakowa, unosząc z sobą bardzo miłe wspomnienia z pobytu i przyjęcia doznanego.

Obsada matchów na najbliższy tydzień: AZS.-Cracovia II. p. Auerbach, Korona—Olsza p. Landwirth; Korona—Jutrzenka p. Mund, Koszarawa—Lechia (Kraków) w Żywcu p. Blahut, Wisła II.—Wawel p. Auerbach, Samson—Resovia p. Bachner, Czarni—Tarnovia p. Fluhr, Repr. Zw. P. Kl. w Czechosłowacji—Cracovia II. p. Landwirth, Siła (Karwina)—Zwierzyniecki K. Sport.



Z pobytu Węgrów w Krakowie.
Węgrzy składają wieńce na grobie śp. Kotapki. Fot. Inż. Hajos.

p. Seidner, Makkabi—Wisła p. Obrubański, Jutrzenka—Cracovia p. Ziemiański, Sturm—BBsV. p. Brand.

Zarząd WZOPN. na posiedzeniu swem dnia 11 bm. akceptował w zupełności motywy, któremi kierował się prezez p. Br. Kowalewski, zawieszając przewodnicz. Wydz. zgłoszeń i kar p. Kurmana w pełnieniu funkcji i wyraził wyżej wymienionemu votum nieufności opierając się na odpowiednim paragrafie statutu pozbawił go „jednogłośnie" mandatu za niedbałe pełnienie obowiązków.

Warszawska Polonja, wyjeżdża dnia 20 bm na tournée do Gdańska, Torunia i Poznania, gdzie grać będzie 21 V. z „Verein für Leibesübungen", 23. V. ze „Sokołem" i 25 V. z „Pogonią". Zaraz po powrocie do Warszawy rozegra ona dnia 28 V. rewanżowe spotkania z Gdańszczanami.

Uwzględniając prośbę K. S. Polonja, Zarząd W. Z. O. P. N. skrócił o 10 dni tj. do dnia 20. V. dyskwalifikację gracza M. Hamburgera. Tąsamą ulgę zastosowano do gracza W. T. C. „Korona" Zadrożnego.

Do rozgrywek klasy C. okręgu stołecznego staje 12 drużyn, które podzielone zostały na 2 grupy. Początek pierwszej serji gier wyznaczono na 1 czerwca, koniec na 1 sierpnia. Dalszy ciąg w jesieni.

21 maja odbędzie się otwarcie przystani Klubu Wioślarek w Warszawie.

Klub „Białego Orła" ma urządzić niebawem match „rugby" w Warszawie.

W Warszawie w najbliższym tygodniu gra W. K. S. — A. Z. S. (Kl. A), W. K. S. II. — A. Z. S (Kl. B), a także spodziewany jest przyjazd do W. K. S. i Warszawianki klubu czeskiego Victoria Žižkov, a może i Turystów (Łódź).

O mistrzostwo lwowskiego Z. O. P. N. gra w najbliższą niedzielę Polonia (Przemyśl) z Lechią. — Spotkanie to rozstrzyga o trzeciem miejscu w mistrzostwie.

Wisła—Makkabi grają w dniu 21 b. m.

W Łodzi w nadchodzącą niedzielę spotkają się Ł. K. S. — Union.

Na najbliższy tydzień Polonia warszawska wyjeżdża na tournée po Pomorzu.

Wielki stadjon praski ma być w miesiącu maju ukończonym.

Przeciw zakładom na zawodach footballowych uchwalił austrjacki Z. P. N. przedsięwziąć jak najostrzejsze kroki. Kluby, których członkowie robią zakłady mają być z nich wykluczeni i wstęp na wszystkie boiska footballowe zabroniony.

Monachium—Zurych odbędzie się 21 bm.

Zielone Świątki zapowiadają się we Wiedniu bardzo dobrze. I tak kluby Sportclub, Hakoah, Vienna, Waf, grają z drużynami Harlemsche Fussballverein (Holandja), Törekves albo VAC. z Budapesztu, Union Altona.

14 i 15 czerwca gra Aberdeen z Hakoah i Amatorami.

Celtic zdobył mistrzostwo Szkocji 67 punktami w 42 matchach, drugie miejsce ma Glasgov Rangers 66 punktami. Celtic wyjeżdża w bieżącym jeszcze tygodniu na tourneé i gra 21 maja przeciw Sparcie, 25 przeciw Slavii, 27 reprezentacja Czech, 28 Sparta, 30 w Berlinie z Preussen. A więc 5 matchów w 10 dniach.

Zainteresowanie jest bardzo wielkie w obu miastach, Przedsprzedaż biletów w Pradze rozpoczęła się 2 bm. Wstęp kosztuje 700 Mp., miejsce w loży 6000 Mp.

Zagrzeb—Grac w niedzielę 21 bm. w Zagrzebiu.

Liverpool, zdobył mistrzostwo I. Ligi 57 punkt., drugie miejsce zajął Tottenham 51 punktami, do drugiej Ligi schodzą Bradford City i Manchester United, do I. Ligi wstępują mistrz drugiej ligi Nottingham Forest i Stoke, do drugiej ligi wchodzą z trzeciej klasy Southampton i Stockpost County, a do trzeciej klasy schodrą Bristol City i Bradford.

Mistrz szkocki Celtic spotka się 30 bm. z teamem Berlina.

Amatorzy będą w dzień Bożego Ciała (15 czerwca) gościły u siebie szkocki Aberdeen.

The Corinthians grają jeszcze w bieżącym miesiącu w Wiedniu.

53 tysiące osób było obecnych na rozgrywce o puhar Anglji. Jest to liczba stosunkowo bardzo mała.

Cambridge gra z Corithians w dniu 11. listopada. Są to dwie najsilniejsze drużyny amatorskie.

Union St. Gilloise, który prowadzi w mistrz. Belgji, rozegrał match remisowy z Racing'iem.

Olimpiada 1924 rozegraną zostanie na torze w Colombes.

14 miljonów marek polskich przyniósł match Sparta—Slavia.

12 miljonów marek polskich przyniósł match Austrja—Niemcy.

10.551 funtów szterlingów przyniosła walka rozstrzygająca o puhar angielski.

F. C. Luzern zdobył mistrzostwo Szwajcarji centralnej.

Young Boys Berno pertraktuje z Haglerem (Rapid) o objęcie posady trenera w tym klubie.

Matche międzymiastowe Zurych—Monachjum rozegrane zostaną 20 i 21 maja w Zurychu.

Blue Star jest mistrzem wschodniej Szwajcarji.

F. C. Barcelona otwiera 20 maja swoje nowe boisko footbalowe matchem z drużyną szkodzką Notts County.

Międzypaństwowe zawody w 1922 r.: 15.1. Austrja—Włochy 3:3 w Medjolanie, Francja—Belgja 2:1 w Paryżu, Luksemburg—Francja 3:2 w Luksemburgu, 21. I. Anglja—Walją 7:0 w Swansea, 4. II. Walja—Szkocja 2:1 we Wrexham, 26. II. Niemcy poł.—Austrja dolna 2:0 w Norymbergji, Czechy—Włochy 1:1 w Turynie, 26. III. Niemcy—Szwajcarja 2:2 we Frankfurcie, Belgja—Holandja 4:0 w Antwerpji, 2. IV. Irlandja—Walja 1:1 w Londynie, 9. IV. Szkocja—Anglja 1:0 w Birmingham, 16. IV. Belgja—Holandja 0:0 w Leodzum, 17. IV. Holandja—Danja 2:0, 23. IV. Niemcy—Austrja 2:0 we Wiedniu, Francja—Szwajcarja 3:0 w Genewie, 30. IV. Węgry—Austrja w Budapeszcie, Hiszpania—Francja 4:0 w Bordeaux.

Jugosławia—Szwajcarja. Match ten proponowany na 7 czerwca, został przez Związek szwajcarski odwołany.

Szwajcarja organizuje z okazji zawodów z Austrją i Węgrami specjalne pociągi z Szwajcarji do Wiednia i Budapesztu.

Hanacka Slavia powróciła ze swego tournee po Jugosławii niepokonaną.

Notts Forest zdobył mistrzostwo drugiej ligi angielskiej i wchodzi do pierwszej ligi.

Mistrz światowy w boksowaniu, Jack Dempsey, bawi obecnie w Berlinie.

Na matchu Huddersfield Town—Preston North End 1:0 było 55.000 widzów obecnych. Rozstrzygającą bramkę dla Huddersfieldu zdobył Smith z karnego. Huddersfield Town zdobył tem zwycięstwem „Coup" angielski. Dotychczasowymi zdobywcami „Coup'u" od r. 1900 były: 1901 Tottenham Hotspurs, a w następnych latch Sheffield United, Bury, Manchester City, Aston Villa, Everton, Sheffield Wednesday, Wolverhampton Wanderers, Manchester United, Newcastle United, Bradford City, Barnsley, Aston Villa, Burnley, Sheffield Unitet, Aston Villa, w r. 1921 Tottenham Hotspurs, a w bieżącym Huddersfield Town.

Manchester United schodzi do II. ligi angielskiej.

Polska — Szwecja.

Polska—Szwecja. Komisja Wydziału Gier i Dyscypliny złożona z pp. dr. Lustgartena, Obrubańskiego i Ziemiańskiego zestawiła reprezentację Polski na match ze Szwecją następująco: Bramkarz: Wiśniewski, obrona: Fryc, Klotz, pomoc: Styczeń, Cikowski, Synowiec, napad: Kuchar, Garbień, Kałuża, Kogut, Sperling. — Rezerwa: Loth Stefan, Przeworski (Polonia) i Kowalski II. (Wisła).

Reprezentacja Krakowa przeciw Sztokholmowi będzie takasama, jak drużyna Polski, tylko w miejsce Kuchara i Garbienia wejdą Reyman i Krumholz.

24 maja wyjeżdża reprezentacja Polski z Krakowa do Szwecji.

Lekkomyślność i nieodpowiedzialność komisji, ustanawiającej skład naszych drużyn reprezentacyjnych, zaczyna już przybierać charakter tępoty i nieuctwa, znamionujący wszystkich upartych i obarczonych niedorozwojem umysłowym fanatyków swego widzimisię. Mimo ogólnej opinji fałszywego ustawienia składu reprezentacyjnego Polski, mimo nieudałego i katastrofalnego wprost eksperymentu z Węgrami, popełniają ci panowie w dalszym ciągu konsekwentnie jeszcze większy błąd w ustawieniu składu dla Szwecji i Sztokholmu. Jeśli Gintel jechać nie może, to czyż w całej Polsce niema lepszych backów, jak Fryc i Klotz? Wszak obydwaj są lewymi backami, wysuwającymi się zawsze naprzód, skutki czego czujemy jeszcze dobrze na naszej skórze we wyniku 3:0 z Węgrami, mimo Gintla. A cóż dopiero będzie bez Gintla, gdy żadnego przezornego backa nie stanie pod bramką. Żaden z nich nie jest zgranym z Wiśniewskim, co też jest wielkim błędem, dowód pierwsza bramka Gintla. Naszem zdaniem najodpowiedniejszymi kandydatami, wedle ostatnich gier, są Kaczor i Schneider II. Musimy raz dać możność innym jednostkom szkolenia się i udowodnienia, czy aby nie są oni lepsi od protegowanych przez „znawców z P. Z. P. N.". Na pomoc zgadzamy się, aczkolwiek chętnie widzielibyśmy Schneidra z Pogoni, lub Gierasa z Wisły, w miejsce bądźcobądź mniej ruchliwego Synowca. Lewa strona ataku — zgoda, ale skądże nagle Kuchar na prawem skrzydle? a Garbień na prawym łączniku? Wszak to już szczyt idjotyzmu footballowego?!

Pakuje się gwałtem ludzi zupełnie nie nadających się na przymusowe pozycje. Kuchar powinien grać na prawym łączniku, a na skrzydle stanowczo Schneider I. Nie mamy obecnie lepszego skrzydłowego, poza Sperlingiem i Schneidrem I. Krumholz wykazał zbyt mało walorów na gracza reprezentatywnego. — Była para Reyman-Krumholz kiepską, sprobójmy inną. Kuchar-Schneider będą stanowczo lepsi. Ten atak byłby co do strzału i siły przebojowej znacznie lepszym, niż z 14 maja. Dziwną kalkulację zaś przeprowadziła komisja z teamem Krakowa. Pozostawili wszystkich z reprezentacji z Węgrami. Czyżby uważali naprawdę team Sztokholmu za słabszy o II. reprezentacji Węgier? — Naprawdę mamy wrażenie, że nie dobrze dzieje się w naszym sporcie, jeśli nawet doświadczenia smutne i bolesne nie zdołały naszych pseudoznawców zawrócić z fałszywie obranej drogi protekcjonizmu i interesu klubowego, a nie dobra ogólnego sportu państwowego. Zawróćcie panowie dobrowolnie, gdyż inaczej zmiecie was fala sprawiedliwa oburzenia, poniżonego i zniesławionego sportu.

Wioślarka.

Sekcja wioślarska A. Z. S. w Krakowie urządza dnia 21 bm. uroczystość podniesienia flagi połączoną z chrztem 2 nowych łodzi wyścigowych i wycieczką statkami parowemi do Bielan i Tyńca. Bliższe szczegóły w zawiadomieniach.

Personalia sportowe.

Szenajch (Warszawianka), kierownik sekcji piłki nożnej, otrzymał na własne żądanie zwolnienie z zajmowanego stanowiska.

Riedel (Polonia) złamał na ostatnim matchu nogę.

Marczewski i Stencel, znakomita para obrońców warszawskiej Polonii, zadebiutowała po raz pierwszy w tym sezonie na matchu z Warszawianką.

Königl występuje znów w barwach W. K. S. w Warszawie.

Kpt. Geib, powołany został na stanowisko przewodniczącego Wydziału zgłoszeń i kar WZOPN. przez zarząd tegoż.

Dr. Abeles, prezes austr. Zw. Foot. podał się do dymisji.

Carpentier, pokonał ostatnio w Londynie mistrza Anglji Ted Kick Levis'a. W najbliższym czasie spotka się Carpentier z mistrzem światowym Dempsey'em.

Dvoracek, Union Žižkov jest obecnie najlepszym napastnikiem w Czechach.

„Annunzio“ nazywają Jandę ze Sparty.

Kovanda, były gracz Wackeru wystąpił z tego klubu i wstąpił do Wiener Neustadt.

Czytajcie Tygodnik Sportowy.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Henryk Leser. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie.